

NIEMIECKIE ODDZIAŁY POWIETRZNODESANTOWE 1939–45



BRUCE QUARRIE MIKE CHAPPELL

NIEMIECKIE ODDZIAŁY POWIETRZNODESANTOWE 1939–45

Tekst

BRUCE QUARRIE

Tablice barwne

MIKE CHAPPELL

EDITIONS SPOTKANIA

we współpracy z

WYDAWNICTWEM BELLONA

Tytuł oryginału

German Airborne Troops 1939–45

Editor Martin Windrow

Men-at-Arms Series Nr 139

Wydane w 1983 przez Osprey Publishing Ltd.

© Copyright 1983 Osprey Publishing Ltd.

Tłumaczenie z angielskiego *Jakub M. Godzimirski*

Konsultacja dr *Tadeusz Kondracki*

Editions Spotkania

Warszawa, ul. Chłodna 29

Dyrektor wydawnictwa *Piotr Jegliński*

Redaktor wersji polskiej *Krystyna Śliwa*

Opracowanie typograficzne

wg wydania angielskiego *Zbigniew Weiss*

© Copyright for the Polish edition by Editions Spotkania

ISBN 83-7115-010-5

Wydanie 1

Skład i łamanie: *U. Lipińska, M. Włodarczyk* – Vers Print,

Druk: Mandarin Offset – Hongkong

Podziękowania i źródła

Podczas pisania tej książki pomocy udzieliło mi bardzo wiele osób. Szczególne podziękowania należą się Hansowi Teske, byłemu spadochroniarzowi z 5 Pułku Spadochronowego, który z niezwykłą cierpliwością odpowiadał na moje liczne pytania i pomagał mi w identyfikowaniu fotografii. Słowa podziękii otrzymują ode mnie także: David List, za nieocenioną pomoc w oznaczaniu poszczególnych jednostek, oraz Andrew Baker, Gavin Cadden, major F.O. Finzel, Graham Thompson, Werner Regenberg, Josef Charita, Fernando J. de Zavalía, Timo Tuominen, Gordon Williamson, Alfred Otte z Kameradschaftsbund Fallschirmpanzerkorps, Eckart Brandt, L. Ferdinand-Fricke, J. Frietas, Larry Horsfield, A.G. Dixon, Ken Jones, K.J. Hill z RAC Tank Museum, Bovington i zwłaszcza Martin, za jego cierpliwość. Źródła, do których dotarłem, to między innymi oryginalne dokumenty zachowane w Public Record Office (Londyn) i w Bundesarchiv (Koblencja), liczne zeszyty *Strategy & Tactics*, prace: Volkmar Kuhna *German Paratroops* (którą należy jednak czytać z pewną ostrożnością, jako że zawiera liczne błędy), Rudolfa Böhmlera i Wenera Haupta *Fallschirmjäger*, Terry Gandera *Small Arms, Artillery and Special Weapons of the Third Reich*, Iana Hogga i Johna Weeksa, *Military Smallarms of the Twentieth Century*, majora Johna R. Angolia *Insignia of the Third Reich* i Briana L. Davisa *German Parachute Forces 1935–45*.

Rola oddziałów powietrznodesantowych

„Operacje przeprowadzane z użyciem oddziałów powietrznodesantowych określa się często mianem okrążania pionowego i nazwa ta jest jednym z najtrafniejszych opisów ich walorów. Istotą manewru otaczającego jest unieruchomienie przeciwnika w jakimś określonym miejscu, umożliwiającym jego rozbicie. Umieszczenie silnych oddziałów na tyłach wroga spowoduje odcięcie go od linii zaopatrzenia i jego linii komunikacyjnych (...). Akcje takie oddziałują także bardzo silnie na psychikę przeciwnika. Jednym z pewników wpajanych wszystkim żołnierzom jest to, że wszystko co przed nimi to wróg, a wszystko co za nimi to przyjaciel. Dzięki tej prostej zasadzie wiemy, do kogo strzelać, a kogo traktować jako nadchodzące posiłki.

Operacje powietrznodesantowe wprowadzają zasadnicze zmiany. Wymuszają one także wycofanie części sił z głównej linii obrony: po pierwsze dla ochrony ważnych punktów przed możliwymi desantami, a po drugie dla likwidacji poczynionych wskutek działań tych desantów wyłomów w obronie. Obrona przed desantami powietrznymi jest jednak w pewnym sensie niemożliwa poza przypadkami, gdy odgadnie się zamysły przeciwnika (lub gdy ma się dostęp do jego planów) – atakujący zawsze może w danym miejscu zrzuć większą liczbę żołnierzy, niż broniący się może skierować do obrony przed desantem. Tylko nieszczeniwy zbieg okoliczności może doprowadzić do tego, że skoczowie zostaną wystrzelani podczas skoku, zanim uda im się zająć pozycje obronne” *.

Powyższy cytat jest zapewne najbardziej skondensowaną, jeśli idzie o informację, pochwałą operacji desantowych, na jaką udało mi się do tej pory natrafić. Wymienia on wszystkie zalety takiego nagłego ataku, uznając jednocześnie, że wszelkie możliwe jego pułapki nie są godne wzmianki. Najważniejszą sprawą jest zaskoczenie, nieodłącznie związane z pogodą i wiatrami, celem zaś utrzymanie się aż do przybycia sił głównych, rozpoznanie możliwości przeciwnika, który może zebrać się w pobliżu na tyle szybko, by przeprowadzić skuteczny kontratak, i oczywiście powodzenie całej akcji.

W razie ataku właśnie jakość oddziałów powietrznodesantowych użytych zgodnie z przeznaczeniem jest znacznie istotniejsza od ich liczby. Oczywiście dalekie od prawdy byłoby jednak twierdzenie, że niemiecki atak na Francję, Belgię i Holandię w 1940 roku nie miał szans powodzenia bez udziału wojsk powietrznodesantowych i pokrewnych

Podoficer oddziałów spadochronowych daje rozkaz do natarcia. Fotografie wykonano prawdopodobnie w schyłkowej fazie wojny, gdyż nosi on kurtkę bojową z materiału maskującego, a nie kombinizon. Godna uwagi jest siatka maskująca na hełmie, co było jednym z wynalazków końcowej fazy wojny. Ma on także elastyczne rękawiczki, futerał na pistolet automatyczny, komplet ładownic do MP 40, lornetkę i granat trzonkowy (Bundesarchiv 576/1848/32). Fotografie przedstawione w tej książce, jeśli nie ma innych informacji, pochodzą ze zbiorów Bundesarchiv w Koblencji. Zawiadamiamy, że mimo podanych numerów Bundesarchiv nie wykonuje odbitek zdjęć).



* Stephen B. Patrick, *What is good is airborne, Strategy and Tactics* 77.



Hitler składa gratulacje oficerom wojsk spadochronowych po operacji Eben Emael (od lewej): Leutnantowi Meissnerowi, Oberleutnantowi Zierachowi i Hauptmannowi Walterowi Kochowi. Występują oni w trzech różniących się szczegółami wariantach wczesnego, szarozielonego kombinezonu z dwoma skośnymi kieszeniami na piersi, z jedną kieszenią na piersi i wreszcie z kieszeniami i na piersi, i na udach (via Gavin Cadden).

im desantów szybowcowych, byłby tylko znacznie trudniejszy.

Niemcy zaczęły tworzyć oddziały powietrznodesantowe stosunkowo późno, wyprzedzając jednak Wielką Brytanię, USA, a nawet przyszłego sojusznika – Japonię. Możliwości tej nowej broni zostały dostrzeżone najwcześniej w dosyć zadziwiający sposób w dwóch spośród najbardziej zafawianych pod względem wojskowym krajach: we Włoszech i w ZSRR.

Pierwszy działający spadochron z linką wyciągową został wyprodukowany we Włoszech w latach dwudziestych*, Rosja natomiast zaprezentowała możliwości wojskowego wykorzystania oddziałów spadochronowych we wczesnych latach trzydziestych.

* Linka wyciągowa była ważna w przypadku przeprowadzania operacji desantowych na dużą skalę. Stosowanie spadochronów otwieranych indywidualnie przez pociągnięcie ręczki wymagałoby skoków z większej wysokości, to zaś musiałoby zwiększać straty i powodować większy rozrzut. Trudniejsze i bardziej skomplikowane byłoby także szkolenie.

Metody stosowane przez Rosjan w tym pierwszym okresie były dosyć prymitywne. Żołnierze musieli opuszczać wolno poruszający się samolot ANT-6 przez otwór w górnej części kadłuba, przejść balansując po skrzydle i skoczyć w dół pociągając za linkę wyzwalającą spadochron. Rozwiązanie takie trudno uznać za bezpieczne, jego skutkiem było bowiem zagęszczenie w strefie skoku, zwłaszcza jeśli uwzględni się fakt, że, by operacja mogła się powieść, samolot musiał zwolnić do ok. 60 mil (96 km) na godzinę, czyli niewiele ponad jego najniższą dopuszczalną prędkość lotu. Przy takiej prędkości trudno właściwie mówić o jakimkolwiek zaskoczeniu, a i samolot stawał się bardziej narażony na ogień prowadzony z ziemi, także z broni ręcznej.

Niemieccy teoretycy wojny – którym traktat wersalski zabraniał tworzenia nowoczesnych sił zbrojnych i którzy jednak w latach Republiki Weimarskiej i pierwszych latach rządów Hitlera korzystali z rosyjskich poligonów i uczestniczyli w manewrach – doceniali fakt, że siły powietrznodesantowe umożliwiały przeprowadzanie różnorodnych form ataku i zaczęli zastanawiać się nad wykorzystaniem tych doświadczeń „w domu”. Być może zwróciła ich uwagę wypowiedź, którą ze znaczącym uśmiechem rzucił pod adresem marszałka Petaina podczas wizyty na linii Maginota marszałek Czerwonych Sił Powietrznych ZSRR Michaił Szczerbakow: „Możliwe, że już w niedługim czasie, jeśli potencjalny przeciwnik zdecyduje się na zrzućenie na nie desantu, fortece, takie jak ta, okażą się niepotrzebne”.

Niemieccy obserwatorzy uczestniczący w rosyjskich mane-



wrach w latach 1935 i 1936 byli świadkami precyzyjnego desantu całego pułku, liczącego 1000 żołnierzy, który został wzmocniony przez dostarczone drogą powietrzną posiłki w sile 5000 ludzi, i wywarło to na nich niezaprzeczalnie wielkie wrażenie. Wśród obserwatorów był także Göring, który w marcu–kwietniu 1935 roku przekształcił podległą mu Landespolizeigruppe „General Göring” w pierwszy pułk desantowy z prawdziwego zdarzenia*. Oddział ten został włączony do Luftwaffe 1 października tego samego roku i rozpoczął intensywne ćwiczenia w Altengrabow. Po pokazowym skoku spadochronowym, podczas którego skoczek doznał obrażeń i był odtransportowany na noszach, chęć uczestnictwa w treningach spadochronowych zgłosiło, co można potraktować jako pewną niespodziankę, dostatecznie wielu oficerów i żołnierzy (ok. 600), z których w styczniu 1936 roku uformowano 1. Jägerbataillon „General Göring” Regiment pod dowództwem majora, a później pułkownika Bruno Bräuera.

W okresie tym zainteresowanie potencjalnym wykorzystaniem oddziałów powietrznodesantowych okazywał nie tylko Göring i Luftwaffe, lecz także Heer (Wojska Lądowe), Schützstaffeln (SS) i wreszcie Sturmabteilungen (SA, „Brunatne Koszule”) Ostatnia z wymienionych organizacji zniknęła po niesławnym puczu Röhma, SS utrzymało zaś aż do samego końca niewielki oddział spadochronowy. Był to

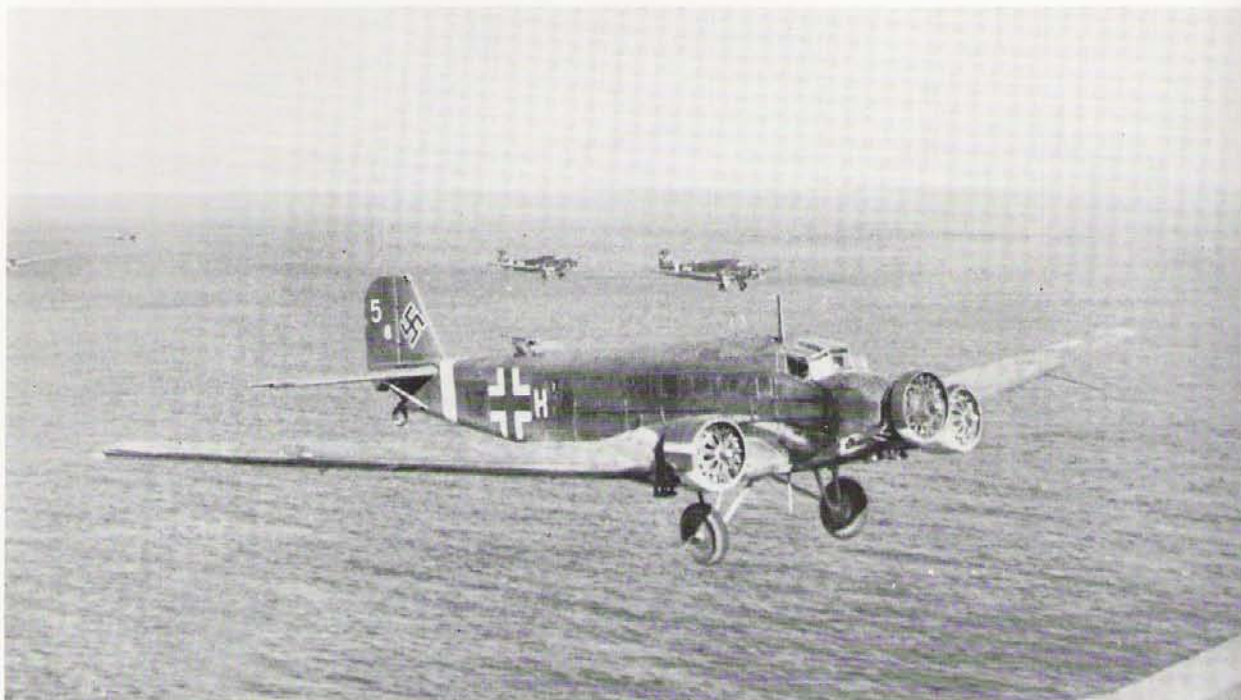
Obsługa MG 34 podczas ćwiczeń. Należy zwrócić uwagę na czerwone taśmy na jednolitym szarozielonym pokrowcu hełmu (540/419/19).

500 SS Fallschirmjägerbataillon – oddział karny pod dowództwem Hauptsturmführera Rybka, który wyróżnił się podczas ataku na górską kwaterę Tity w lipcu 1944 roku dokonanego przez oddziały spadochronowe i towarzyszące im oddziały przewieszone szybowcami. Zabiegi armii pragnącej zachować kontrolę nad własnymi oddziałami powietrznodesantowymi zostały zniweczone przez Göringa, który podporządkował Luftwaffe wszystkie oddziały tego typu stworzone w Wehrmachcie.

Rywalizacja między poszczególnymi rodzajami sił zbrojnych oraz brak doświadczenia przyczyniły się do dużej rozbieżności w poglądach dotyczącej przyszłej roli niemieckich oddziałów powietrznodesantowych. Trwało to jednak dosyć krótko i zostało wyjaśnione szybko. O roli tych oddziałów zadecydowało doświadczenie zdobyte przez ochotniczych żołnierzy, którzy przeżyli operacje Legionu Condor w Hiszpanii, oraz Generalmajor Kurt Student, który może być traktowany jako ojciec niemieckich oddziałów spadochronowych, podobnie jak Guderian, który uchodzi za ojca niemieckiej broni pancerniej.

Za oficjalną datę narodzin niemieckich oddziałów spadochronowych uważa się 29 stycznia 1936 roku, kiedy to Luftwaffe Reichsminister Milch, w imieniu Göringa, złożył podpis pod rozkazem dziennym. Zalecał w nim powoły-

* Porównaj Vanguard 4, Fallschirmpanzerdivision „Herman Göring”.



Środkiem transportu stosowanym podczas operacji powietrzno-desantowych był trzymotorowy Junkers Ju 52/3m, wielofunkcyjny „koń roboczy” Luftwaffe, który pojawiał się w wielu różnych wersjach. Używano go do przewozu spadochroniarzy – zależnie od wersji na jego pokładzie mieściło się od 12 do 18 żołnierzy – lub też jako samolotu ciągnącego szybowce. Podczas prędkości podróżnej około 200 km/h miał on zasięg około 1000 km na wysokości 6000 m (via Hans Obert).

wanie ochotników, którzy wyraziliby chęć odbycia przeszkolenia spadochronowego w Stendal. Surowe warunki tego treningu podkreślało jeszcze przygotowane osobiście przez Hitlera 10 przykazań skoczka spadochronowego, z których pierwsze brzmiało: „Jesteście najlepszymi z najlepszych ludzi Wehrmachtu. Żywiołem waszym będzie walka, a trening powinien pozwolić wam znieść wszystkie przeciwności losu. Walka będzie waszym spełnieniem”. Potem następowało jeszcze wiele innych stwierdzeń utrzymanych w podobnym duchu, warto jednak przytoczyć przynajmniej jedno z nich, które dobrze charakteryzuje operacje przeprowadzane przez te oddziały w czasie wojny: „Z wrogiem, który występuje otwarcie, walczyć należy po rycersku, dla partyzantów nie ma jednak litości”.

Drugi Fallschirmjägerbataillon utworzono także w roku 1936 w ramach armii. Jego dowódcą był major (a potem Generalleutnant) Richard Heidrich. Oddział ten miał działać jako batalion wsparcia i był wyposażony w ciężkie karabiny maszynowe i moździerz. Brał on udział w jesiennych manewrach Wehrmachtu w Meklemburgii w 1937 roku, a jego spektakularne działania przyczyniły się do przyspieszenia konsolidacji niemieckich sił spadochronowych. Oprócz nieporozumień między wojskami lądowymi a siłami powie-

trznymi dotyczących sprawowania kontroli nad tymi oddziałami, nie było też jednolitego poglądu co do funkcji, jakie miałyby one spełniać. Luftwaffe uważała, że powinno się tworzyć niewielkie oddziały, które miały dokonywać aktów sabotażu na tyłach wroga nadwerężając jego morale i niszcząc linie komunikacyjne, podczas gdy dowództwo wojsk lądowych było zdania, że oddziały te należy stosować w masie i że powinny one działać niemal tak samo jak konwencjonalna piechota. W końcu jednak zwolennicy tak jednej, jak i drugiej opcji mogli zweryfikować swoje poglądy, a wyszkoleniu spadochroniarzy i doświadczeniu ich instruktorów należy przypisać to, że zaspokoiли oni oczekiwania obu zainteresowanych stron.

Następnym krokiem w rozwoju oddziałów spadochronowych Luftwaffe było wyłączenie w lipcu 1938 roku batalionu Bruno Bräuera z „General Göring” Regiment i uczynienie z niego załączka nowej 7. Fliegerdivision (7 Dywizji Powietrznodesantowej) pod dowództwem Kurta Studenta, którego wspierali z powodzeniem major Gerhard Bassenge i G. Trettner. Generał (urodzony 12 maja 1890) był wspólnie przygotowany do pełnienia tej funkcji, służył on bowiem najpierw w piechocie, potem jako pilot myśliwski i dowódca dywizjonu podczas I wojny światowej i wreszcie jako jeden z oficerów sztabowych zaangażowanych w potajemne tworzenie niemieckich sił lotniczych jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera. W odróżnieniu od wielu mu współczesnych generał cieszył się jednocześnie zaufaniem wyższych oficerów nazistowskich i sympatią podwładnych. I w końcu, mimo że zajmował stanowisko w Luftwaffe, był do przyjęcia dla wojsk lądowych, nie zgadzał się bowiem z lansowaną przez siły powietrzne doktryną, według której

ze spadochroniarzy należało tworzyć niewielkie oddziały dokonujące aktów sabotażu.

Mimo że zajęcie Okręgu Sudeckiego nie wymagało zastosowania siły zbrojnej, nowa dywizja Kurta Studenta wzięła w nim udział traktując to jako ćwiczenie. Göring był nastawiony tak entuzjastycznie, że wątpliwości armii zostały pokonane i 2. Fallschirmjägerbataillon Heidricha został wchłonięty przez Luftwaffe. W tym samym czasie (styczeń 1939) wydano instrukcję zalecającą zorganizowanie drugiego pułku i samopoczucie Heidricha zostało podreperowane przez zaproponowanie mu dowodzenia tą jednostką. Oba pułki miały osiągnąć sprawność bojową na czas kampanii norweskiej na wiosnę przyszłego roku. Zostały one zorganizowane zgodnie ze standardami przyjętymi w piechocie – każdy pułk liczył trzy bataliony (w 1940 roku 2 Regiment składał się tylko z dwóch batalionów), a w skład każdego batalionu wchodziły cztery kompanie. Kompania pionierów istniała już wcześniej, zaczęto natomiast tworzyć formacje pomocnicze, takie jak oddziały przeciwpancerne, lekką artylerię polową i przeciwlotniczą, oddziały rozpoznawcze, inżynieryjne, łączności, medyczne i inne.

Szybowcem używanym podczas operacji desantowych był DFS 230. Miał on rozstaw skrzydeł równy 24 metrom przy długości 12 metrów. Na jego pokładzie można było przewieźć ośmiu żołnierzy z pełnym wyposażeniem i zamontowany na dachu karabin maszynowy MG 15. Podczas lądowania stawał się dużym i wrażliwym celem, niezdolnym do podejmowania jakichkolwiek manewrów obronnych. Lądowanie dosyć często było lądowaniem niemal awaryjnym, dlatego znajdujący się na pokładzie żołnierze przypłacali je często ciężkimi uszkodzeniami ciała albo nawet życiem. Stosowano go jednak mimo tych niebezpieczeństw ze względu na to, że umożliwiał lądowanie w jednym miejscu całej drużyny razem z pełnym wyposażeniem (via Hans Obert).

Operacje oddziałów powietrznodesantowych

Oddziały spadochronowe nie uczestniczyły właściwie w najeździe na Polskę, chociaż wiadomo, że żołnierze z 7. Fliegerdivision podjęli działania rozpoznawcze, przekraczając Wisłę i ponosząc pewne straty w potyczce pod Wolą Gułowską. Generał Student przekazał Hitlerowi słowa spadochroniarzy, którzy żalili się, że nie mogli wziąć udziału w kampanii polskiej. Hitler odpowiedział mu na to: „Na pewno wykorzystamy ich w naszych działaniach na Zachodzie”.

Norwegia i Dania, 1940

Po raz pierwszy spadochroniarze weszli do akcji w Danii i w Norwegii, gdzie skierowano 1. Bataillon Fallschirmjägerregiment Nr 1 (I/FJR 1) pod dowództwem majora Ericha Walthera. Jego czterem kompaniom powierzono bardzo trudne zadania. Kompania dowódcy i kompania nr 2 miały zająć lotnisko Fornebu koło Oslo i utrzymać je do chwili, kiedy drogą powietrzną dotrze do nich 163 Dywizja Piechoty. Kompania nr 3 pod dowództwem Leutnanta barona von Brandisa miała zdobyć lotnisko Sola koło Stavangerem, podczas gdy z kompanii nr 4 pod wodzą Hauptmanna Waltera Gericke wydzielono pluton do opanowania dwóch lotnisk w Aalborgu. Jej reszta miała przechwycić drogę łączącą wyspy Falster i Zelandię. Kompania nr 1 pod dowództwem Leutnanta Herberta Schmidta pozostawała w odwodzie, chociaż potem zrzucono ją, by wsparła siły generała Dietla walczące w okolicach Narwiku.





Spadochroniarz na froncie w Rosji w białym kombinezonie nałożonym na mundur polowy i w pomalowanym na biało hełmie. Oprócz pistoletu automatycznego schowanego w skórzanym futerale i MP 40 ma także 3-kilogramową minę przeciwczołgową (555/902/12).

Majorowi Waltherowi nie powiodło się: Fornebu było skryte we mgle i to zmusiło go do powrotu. Niemniej jednak następne fale Ju 52, na których pokładach przewożono żołnierzy 163 Dywizji Piechoty, natrafiły na lukę w pokrywie chmur i zdołały wylądować, ponosząc przy tym duże straty, ale zajmując lotnisko.

Leutnant baron von Brandis miał trochę więcej szczęścia. Jego żołnierze wylądowali bezpiecznie na skraju Soli i szybko uporali się z nielicznymi punktami oporu, tak że kolejne oddziały wsparcia mogły lądować już bez obaw. Jeszcze więcej szczęścia miał Hauptmann Gericke, ponieważ oddziały duńskie strzegące grobli były tak zaszokowane widokiem spadochroniarzy, że poddały się bez walki. Samotny pluton zrzucony z zadaniem opanowania dwóch pasów startowych w Aalborgu także osiągnął sukces bez przelewu krwi.

Kompania Leutnanta Schmidta została zrzucona o brzasku nad pokrytą śniegiem doliną Gudbrandsdal, około 150 km na północ od Oslo. Już podczas zrzutu oddział poniósł pewne straty od huraganowego ognia zdecydowanych na wszystko norweskich obrońców. Przez następne cztery dni prowadził walkę w coraz bardziej nieudolnych warunkach i po wyczerpaniu amunicji został zmuszony do złożenia broni. Podczas akcji został poważnie ranny w biodro i w brzuch także sam Schmidt, który jednak cały czas do-

wodził kompanią, za co został odznaczony Krzyżem Rycerskim.

Tak więc operacje w Skandynawii przeprowadzone w kwietniu 1940 roku wykazały, mimo poniesionych strat, że oddziały spadochronowe są bardzo skuteczne w walce z nieprzygotowanym przeciwnikiem pod warunkiem jednak, że po ich stronie jest element zaskoczenia. Tak naprawdę jednak początków legendy spadochroniarskiej należy upatrywać w działaniach tych oddziałów w następnym miesiącu.

Front Zachodni, 1940

Z racji ataku na Francję, Holandię, Belgię i Luksemburg z 7. Fliegerdivision generała Studenta i z 22. Luftlandedivision (dywizji piechoty, którą miano przewieźć samolotami) utworzono tymczasową grupę uderzeniową i podporządkowano dowództwu 2. Luftflotte Kesselringa. Jej najważniejszym celem była belgijska forteca Eben Emael będąca częścią zespołu umocnień ciągnących się wzdłuż kanału Alberta. W twierdzy tej rozlokowano 18 stanowisk artyleryjskich ukrytych w schronach o ścianach grubości niemal dwóch metrów, a oprócz tego stanowiska broni przeciwpancernej i karabinów maszynowych. Twierdza opierała się jednym bokiem o kanał i mogłaby się okazać przeszkodą trudną do pokonania dla sił konwencjonalnych, zwłaszcza że samą niemal istotą *blitzkrieg* było właśnie zaskoczenie.

Kurt Student po omówieniu planów ataku z Bruno Bräuerem zdecydował się na utworzenie specjalnej grupy uderzeniowej pod dowództwem Hauptmanna Waltera Kocha; twardego 29-latką, który służył przedtem w pruskiej policji bezpieczeństwa i w „General Göring” Regiment. Do realizacji tego zadania przeznaczono jego kompanię z I/FJR 1 oraz kompanię pionierów Leutnanta Witziga z II/FJR 1 – w sumie 11 oficerów i 427 żołnierzy. Żołnierzy podzielono na cztery grupy uderzeniowe i rozpoczęto niezwykle skrupulatny trening w Hidelshheim. Spośród nich atak na Eben Emael przeprowadziła, licząca tylko 85 ludzi, grupa uderzeniowa „Granit” pod dowództwem Leutnanta Witziga. Celem grupy uderzeniowej „Stal” (Leutnant Altmann) był most w Veldwezelt, grupy uderzeniowej „Beton” (Leutnant Schacht) most w Vroenhoven, a grupy uderzeniowej „Żelazo” (Leutnant Schächter) most w Canne.

Po opanowaniu mostów grupy uderzeniowe miały za zadanie utrzymać te punkty aż do nadejścia sił głównych Wehrmachtu, szczególnie zaś 4. Panzerdivision. Wszystkie ataki miały się odbyć za pomocą szybowców, w odróżnieniu od operacji przeprowadzonych w tym samym miesiącu w Holandii, podczas których wszystkie oddziały zrzucano na spadochronach.

Jako pierwsza wylądowała 10 maja 1940 roku o godz. 5.15 grupa uderzeniowa „Beton”. Została ona ostrzelana inten-

sywnym ogniem podczas podchodzenia do lądowania, lecz mimo że Belgowie zaciekle atakowali przez cały dzień, zdołała utrzymać pozycję do godz. 21.40, kiedy to zluźował ją batalion piechoty Wehrmachtu.

Grupy uderzeniowe „Granit” i „Stal” wylądowały o godz. 5.20. Podczas ataku na most w Veldwezelt Leutnant Altmann dostrzegł, że zostały usunięte belgijskie ładunki wybuchowe przeznaczone do jego zniszczenia, i o godz. 15.35 mógł już zameldować, że cel jest opanowany. Meldunek okazał się jednak przedwczesny, jego ludzie musieli bowiem stawić czoła wielu kontratakom, które trwały aż do godz. 21.30, kiedy to ich zluźowano.

O ruchach niemieckich wojsk belgijscy obrońcy Eben Emael zostali ostrzeżeni o godz. 0.30. Uważali jednak, że znajdując się za linią frontu, nie mają się czego obawiać. Odprawa grupy uderzeniowej „Granit” pod dowództwem Leutnanta Witziga odbyła się o godz. 3.30 i dokładnie w godzinę później wystartowało 11 samolotów holujących szybowce, na których pokładzie znajdowali się obciążeni ładunkami wybuchowymi pionierzy. O godz. 5.20 oddział znalazł się nad celem i szybowce, które odczepiono, pomknęły szybko w dół. Belgowie byli kompletnie zaskoczeni, tak że zaczęli strzelać dopiero wtedy, gdy szybowce DFS 230 niemal dotknęły ziemi.

Lądowanie było bardzo udane, nawet uwzględniając to, że dwa szybowce, w tym ten, na którego pokładzie znajdował się Leutnant Witzig, musiały z niego zrezygnować. Niemniej jednak atak (na którego czele stanął w tej sytuacji Oberfeldwebel Wenzel) był kontynuowany bez przeszkód. Drzwi otworzono jeszcze przed zatrzymaniem szybowców: w biegu wyskoczyli z nich obciążeni ładunkami wybuchowymi spadochroniarze, którzy ruszyli natychmiast do ataku wspierani ogniem z miotaczy płomieni i karabinów maszynowych z wieżyczek szybowców DFS 230. W ciągu kilku zaledwie minut napastnicy unieszkodliwili 7 schronów i 14 belgijskich dział i znaleźli się wewnątrz fortu. O godz. 5.40 Oberfeldwebel Wenzel zameldował Walterowi Kochowi: „Cel zdobyty. Wszystko przebiega zgodnie z planem”. Niemniej jednak większa część fortu pozostała wciąż jeszcze w rękach Belgów.

O godz. 8.30 Leutnant Witzig, któremu udało się znaleźć w tym czasie nową linię holowniczą do szybowca, wylądował wforcie i przejął dowodzenie operacją. Mimo początkowego sukcesu spadochroniarzy Belgowie zaczęli kontratakować. Napastnicy musieli szukać schronienia w zdobytych bunkrach, w których spędzili noc z 10 na 11 maja. Rano zostali wzmocnieni przez batalion wojsk inżynieryjnych, co dodało im pewności, tak że po niedługim czasie nad belgijskim gniazdem oporu powiewała biała flaga.

Mimo że w fortecy znajdowało się ponad 1000 żołnierzy, zaskoczenie atakiem osłabiło morale Belgów. Atak na Eben Emael był z każdego punktu widzenia wspaniałym niemieckim zwycięstwem. Spośród 85 ludzi Leutnanta Witziga zginęło tylko sześciu, chociaż 20 zostało rannych.

Kurt Student powiedział później, że był to „czyn przykładowy odwagi i o decydującym znaczeniu”.

Grupie uderzeniowej „Żelazo” nie powiodło się. Mimo że niemiecka kolumna zmechanizowana posuwała się naprzód szybciej, niż było to przewidziane, most w Canne został zniszczony przez Belgów, tak że przybywający na szybowcach spadochroniarze musieli lądować pod huraganowym ogniem. Na miejscu poległ Leutnant Schächter, a dowodzenie przejął Leutnant Joachim Meissner, któremu wraz z oddziałem udało się przetrwać do momentu zluźowania, tj. 10 maja o godz. 22.30, dwa groźne kontrataki.

Operacje w Belgii były w pewnym sensie przykładem użycia spadochroniarzy zgodnie z poglądami panującymi w Luftwaffe, czyli w niewielkich oddziałach, co pozostaje w sprzeczności ze sposobem wykorzystania tych wojsk w Holandii. Cała grupa Waltera Kocha liczyła mniej niż 500 żołnierzy. Cztery razy tyle wzięło udział w akcji przeciwko „Fortecy Holandia”, a oprócz tego jeszcze cała 22. Luftlandedivision (Dywizja Lotniczo-Lądowa) pod dowództwem Generalmajora hrabiego von Sponecka.

Przedstawiony poniżej Oberleutnant ma zaopatrzone w skrzydła i belki patki z oznakami stopni, naszyte na rękawach, co było wynikiem naśladowania przez spadochroniarzy ich kolegów – lotników służących w Luftwaffe. Bardziej szczegółowe omówienie tej fotografii w opisie tablicy G (553/839/27).





Spadochroniarz strzegący torów kolejowych gdzieś w Rosji. Jest on ubrany w kombinezon nowszego typu w kolorze zielono-szarym, ale z guzikami na nogawkach. Godne uwagi są szczegóły kieszeni na nóż bezwładnościowy na prawej nogawce (541/432/15).

Plan ogólny przewidywał użycie spadochroniarzy do opanowania ważnych przepraw rzecznych i lotnisk wewnątrz Holandii, co upodobało go do poprzedniej operacji. Działania te miano jednak połączyć z większymi walkami ulicznymi, w których decydującą rolę miała odegrać 22. Luftlandedivision. Jej zadaniem było opanowanie Hagi i zneutralizowanie holenderskiego Naczelnego Dowództwa. Głównymi celami spadochroniarzy były mosty w Moerdijk i Dordrecht oraz lotniska w Waalhaven i Valkenburg. I i II/FJR 1 powierzono dwa pierwsze zadania, III/FJR 1 otrzymał zadanie trzecie, a sześć kompanii FJR 2 wraz z 47 Pułkiem Piechoty (który z 16 i 65 Pułkiem

tworzył 22 Dywizję, na której czele stał hrabia von Sponeck) miało zająć Valkenburg.

Jako pierwszy pod ogień dostał się 10 maja III/FJR 1 dowodzony przez Hauptmanna Karla-Lothara Schultza atakujący lotnisko w Waalhaven, którego opanowanie w nie naruszonym stanie było niezbędne dla bezpiecznego przyjęcia dywizji von Sponecka. Na lotnisko to, podobnie jak i na inne cele w Holandii dokonano zmasowanego nalotu, niemniej spadochroniarzy powitał intensywny ogień karabinów maszynowych. Pełni determinacji atakowali jednak budynki lotniska, w których właśnie obchodził swoje 40 urodziny holenderski dowódca, i zdobyli nad nimi kontrolę. Messerschmittы Bf 109 zajęły się angielskimi Hurricane'ami, które próbowały włączyć się do walki podczas lądowania Ju 52 przewożących 22 Dywizję. Holenderska bateria przeciwlotnicza prowadziła bohaterski ostrzał aż do „uciszenia” jej przez niemieckich spadochroniarzy. Z chwilą zakończenia tej niewielkiej, ale krwawej potyczki spadochroniarze i wspierające ich oddziały mogły opanować drogi do Rotterdamu.

Na lotnisku w Valkenburg sześć kompanii FJR 2 wylądowało szczęśliwie przed 47 Pułkiem Piechoty von Sponecka. Okazało się jednak, że podłoże lotniska było zbyt miękkie dla Ju 52 i szybko zapanował chaos. Ponadto Holendrzy uparcie kontratakowali i zepchnęli Niemców do obrony. W tej sytuacji zrezygnowano z tej części planu ataku na Hagę.

Szczęście sprzyjało bardziej batalionom, które miały opanować ważne mosty w Moerdijk i Dordrecht i które zrzucono zarówno od strony północnej, jak i południowej, by mogły otoczyć przeznaczone im cele, chociaż podczas ataku poległ Leutnant baron von Brandis (zdobywca lotniska Sola podczas kampanii norweskiej). Most w Moerdijk został zdobyty dzięki szybkości i precyzji uderzenia i utrzymany aż do chwili, kiedy po trzech dniach ludzi Hauptmanna Pragera z II/FJR 1 zastąpili żołnierze 9. Panzerdivision. O godz. 17.30 następnego dnia Kurt Student, który wylądował na lotnisku w Waalhaven krótko po jego opanowaniu, mógł odebrać pomyślną wiadomość o wydarzeniach w Dordrecht. Żołnierze holenderscy walczyli lepiej niż belgijscy, jednak zaskoczenie i przewaga liczbowa wroga przechyliła szalę na korzyść oddziałów powietrznodesantowych. 14 maja Holandia skapitulowała. W czasie operacji Kurt Student został postrzelony w głowę przez oddziały SS rozbijające holenderskich żołnierzy. Gdy walczył o życie w szpitalu, dowodzenie 7. Fliegerdivision powierzono generałowi Richardowi Putzierowi, który podczas operacji w Holandii i Belgii był odpowiedzialny za transport. Dzięki sukcesom odniesionym przez spadochroniarzy rozbudowano dywizję, dodając trzeci pułk – FJR 3. Powiększono także do wielkości pułku szturmowego grupę uderzeniową Waltera Kocha (Fallschirmjägersturmregiment), składającą się z czterech batalionów dowodzonych przez Obersta Eugena Meindla. Wszystkie te dzia-



Bardzo interesująca fotografia, na której można dostrzec szczegóły kombinezonu wykonanego z maskującego materiału w plamy. Przedstawieni żołnierze znajdują się gdzieś na śródziemnomorskim teatrze działań wojennych. Ich hełmy są dla lepszego kamuflażu pokryte cienką warstwą piasku oraz plamami w kolorze szarym lub zielonym. Żołnierz stojący najbliżej jest odznaczony Krzyżem Hiszpańskim, co dowodzi, że uprzednio służył w Legionie Condor (580/1995/29).

lania były częścią przygotowań do operacji „Seelöwe” (Lew Morski), czyli do inwazji na Wyspy Brytyjskie. Operacja ta została potem odwołana, a następne przeprowadzono w cieplejszym klimacie śródziemnomorskim. Student powrócił do zdrowia w styczniu 1941 roku i przejął dowodzenie całością niemieckich sił powietrznodesantowych. Składały się one teraz z trzech pułków: 7. Fliegerdivision, z 22. Luftlandedivision i wreszcie z Fallschirmjägersturmregiment (FJStR), które czasami określano wspólnym mianem Fliegerkorps XI.

Grecja, 1941

Podczas kampanii greckiej FJR 2, który znajdował się w Bułgarii, otrzymał polecenie, by przygotować się do zadania poważnego ciosu siłom Imperialnego Korpusu Ekspedycyjnego pod dowództwem generała Maitlanda Wilsona. Siły greckie znajdujące się na północy kraju, które początkowo poradziły sobie z oddziałami Mussoliniego, zostały w końcu zmuszone do złożenia broni przez niemieckich sojuszników II Duce. W tym czasie oddziały generała Wilsona wycofywały się w kierunku Peloponezu. Jedyna droga na ten półwysep prowadziła przez wąski skrawek lądu na zachód od Aten, który był przecięty głębokim Kanałem Koryńskim. Zadaniem FJR 2 było zablokowanie tego przejścia. Niestety dla spadochroniarzy atak rozpoczął się z kilkudniowym opóźnieniem. Mimo znaczących sukcesów taktycznych, które zaowocowały wzięciem do niewoli około 2000 greckich i brytyjskich żołnierzy, zwycięstwo to nie okazało się miażdżące, ponieważ większość Imperialnego Korpusu Ekspedycyjnego ewakuowała się drogą morską.

Operacja rozpoczęła się 26 kwietnia 1941 roku o godz. 5.00, kiedy jeden z plutonów 6 Kompanii II/FJR 2 dowodzony przez Leutnanta Hansa Teusena, zajął w Larisie miejsca w szybowcach. Jego celem był niezwykle ważny most nad kanałem. W dwie godziny później udało się mu wylądować, mimo huraganowego ognia, i usunąć większość ładunków wybuchowych rozmieszczonych na moście przez Brytyjczyków. Później zdecydowało przeznaczenie: rykoszet pocisku z działa Boforsa spowodował wybuch zgromadzonych materiałów wybuchowych, niszcząc most i zabijając wielu żołnierzy Hansa Teusena. Uzupełnienia II/FJR 2 wylądowały niedługo potem i podjęły pościg za wycofującymi się na południe oddziałami brytyjskimi. Mimo że siły brytyjskie były znacznie liczniejsze, posunięcia taktyczne Teusena sugerowały angielskiemu dowódcy, że jego ludzie to straż przednia dywizji wspieranej przez Stukasy. W rezultacie wojska brytyjskie skapitulowały. Za ten bohaterski czyn Hans Teusen, który walczył nie bacząc na odniesione rany, został uhonorowany Krzyżem Rycerskim.

Kreta, 1941

To, co nastąpiło później, czyli opanowanie Krety, stało się częścią legendy oddziałów powietrznodesantowych. Nigdy jednak nie zrealizowano następnej fazy strategicznego planu Kurta Studenta, czyli działań skierowanych przeciwko północnemu odcinkowi Kanału Sueskiego, Aleksandrii i Malcie (podobnie zresztą jak nie doszło do wcielenia w życie wcześniejszego planu ataku z powietrza na Gibraltar i do operacji „Seelöwe”), to zaś uczyniło całą operację podwójnie wyjątkową: była ona sukcesem w warunkach, które uniemożliwiły jego wykorzystanie.

Na naradzie Oberkommando der Luftwaffe 20 kwietnia 1941 roku Kurt Student stwierdził, że opanowanie Krety powinno być dopełnieniem kampanii bałkańskiej, wskazując przy tym na fakt, że brytyjskie lotniska na wyspie umożliwiały Anglikom bombardowanie niezwykle istotnego z niemieckiego punktu widzenia zagłębia naftowego w Ploesti. Plan ten uzyskał poparcie Göringa, a potem Hitlera, chociaż Wehrmacht nalegał na użycie sił powietrzno-desantowych przede wszystkim przeciwko Malcie.

Tymczasem doszło do zmian organizacyjnych we Fliegerkorps XI. 22. Luftlandedivision skierowano do ochrony zagłębia naftowego Ploesti, a zamiast niej Kurt Student otrzymał 5 Dywizję Górską Generalmajora Ringla. Tak więc 20 maja 1941 roku, w dniu rozpoczęcia operacji „Merkur” („Merkury”) – czyli ataku z powietrza na Kretę – dysponował on następującymi siłami:

Po pierwsze, występującym pod nową nazwą Luftlandesturmregiment (dawnym Fallschirmjägersturmregiment) pod dowództwem Generalmajora Meindla (I/LLStR, major Koch; II/LLStR, major Stentzler; III/LLStR, major Scherber; IV/LLStR, Hauptmann Gericke).

Po drugie, 7. Fliegerdivision pod dowództwem Generalleutnanta Süssmanna, składającej się z: FJR 1, pod dowództwem Obersta Bräuera (I/FJR 1, major Walther; II/FJR 1, Hauptmann Burckhardt; III/FJR 1, major Schulz), FJR 2 pod dowództwem Obersta Alfreda Sturma (I/FJR 2, major Kroh;

II/FJR 2, Hauptmann Pietzonka; III/FJR 2, Hauptmann Wiedemann) oraz FJR 3 dowodzony przez Obersta Heidricha (I/FJR 3, Hauptmann baron von der Heydte; II/FJR 3, major Derpa i III/FJR 3, major Heilmann).

Po trzecie, 5. Gebirgsdivision pod dowództwem Generalmajora Ringla, w której skład wchodziły: Gebirgsjägerregiment 85 pod dowództwem Obersta Krakaua (I/GJR 85, major dr Treck; II/GJR 85, major Esch; III/GJR 85, major Fett); Gebirgsjägerregiment 100 pod Oberstem Utzem (I/GJR 100, major Schrank; II/GJR 100, major Friedmann; III/GJR 100, major Ehall); Gebirgsartillerieregiment 95 dowodzony przez Oberstleutnanta Wittmana (I/GArtR 95, major von Sternbach i II/GArtR 95, major Raithel); ponadto dysponował on jeszcze 95 Batalionem Górsko-Motorowym, batalionem pionierów, batalionem przeciwpancernym i wreszcie batalionem rozpoznawczym, którymi dowodzili odpowiednio majorowie: Nolte, Schütte, Bindermann i hrabia Castell zu Castell.

Poza tymi siłami w skład Fliegerkorps XI wchodził jeszcze batalion lekkiej artylerii przeciwlotniczej, a na 7. Fliegerdivision składały się jeszcze ponadto dywizyjne oddziały pionierów, artylerii, karabinów maszynowych i przeciwpancerne.

Ostatecznie zatwierdzony plan opanowania wyspy przewidywał zrzućenie tych sił w dwóch etapach na cztery główne cele, z których trzy były lotniskami. Opanowanie pierwszego celu, którym było lotnisko w Maleme wraz z drogami, mostami i pozycjami artylerii przeciwlotniczej w regionie Chanii powierzono pułkowi szturmowemu Generalmajora Meindla, który otrzymał wsparcie FJR 3 pod dowództwem Obersta Heidricha. Był to pierwszy etap. W drugiej fazie dowodzony przez Alfreda Sturma FJR 2 miał opanować lotnisko i miasto Rethimnon, podczas gdy FJR 1 Bruno Bräuera otrzymał raczej niebezpieczne zadanie zaatakowania lotniska i miasta Iraklion, leżących także na wybrzeżu, ale kilkadziesiąt mil dalej. 5. Dywizja Górską Ringla miała zostać dostarczona drogą powietrzną w miarę opanowywania kolejnych lotnisk, by wesprzeć te operacje, ale okazało się, że szacunki przedstawione przez niemiecki wywiad miały się z rzeczywistością i operacja nie przebiegała do końca zgodnie z planem.

Przed wszystkim Abwehra pod dowództwem admirała Canarisa zakładała, co okazało się niezgodne z prawdą, że większość spośród 50 000 żołnierzy ewakuowanych z Grecji przetransportowano bezpośrednio do Egiptu. Nie doceniono jednak tego, że brytyjski garnizon wyspy miał nie tylko czas, by przygotować się do odparcia ataku, lecz także był uprzedzony, że będzie to prawdopodobnie operacja powietrznodesantowa. Nie przewidziano wreszcie, że generał Bernard Freyberg, wielokrotnie odznaczony i bardzo zawadiacki nowozelandzki dowódca sił alianckich, prawidłowo przewidział miejsca ewentualnego niemieckiego ataku i przygotował pułapki w które mieli wpaść tak spadochroniarze, jak i szybowce.

Prawdopodobnie jest to pozowane zdjęcie wykonane po walkach na Krecie w maju 1941 roku. Można tak sądzić na podstawie hełmów piaskowanych w celu zamaskowania i szarozielonych kombinezonów wcześniejszego typu. Znajdujący się po lewej stronie Feldwebel ma wyłożony na kombinezon kołnierzyk bluzy z oznakami stopni, a nie ma tych oznak naszytych na rękawach. Oznaki na rękawach wprowadzono stopniowo i nie było właściwie żadnych reguł co do ich wyglądu (569/1579/15).



Nie dość tego. Niemieccy napastnicy sądzili, że przyjdzie im się zmierzyć tylko z oddziałami greckimi i brytyjskimi załamanymi porażką na kontynencie. Była to jednak jeszcze jedna pomyłka, za którą przyszło drogo zapłacić zadufanym w sobie Niemcom.

Niemniej jednak, mimo że spodziewano się tego ataku, Niemcom udało się zrealizować założenia: najpierw zaatakowali, zgodnie z planem, dwa lotniska polowe: w Maleme i Iraklionie, obszary do lądowania pod Rethimnonem oraz przypuszczalną kwaterę generała Bernarda Freyberga i główny garnizon w Chanii.

Maleme leży na północno-zachodnim cyplu wyspy, na trudno dostępnym obszarze porośniętym oliwkami. Dzisiaj znajduje się tam atrakcyjny ośrodek wypoczynkowy, jednak 20 maja 1941 roku było to suche, pełne kurzu piekło, dające się we znaki tak niemieckim spadochroniarzom, jak i angielskim obrońcom. Mimo że pas startowy miał tylko 600 m długości, od jego opanowania zależało właściwie powodzenie całej operacji. Wstępem było wyeliminowanie z walki dobrze okopanych i zamaskowanych dział brytyjskiej obrony przeciwlotniczej. Po ataku Stukasów, około godz. 7.00, wylądowała na szybowcach DFS 230 przywitana huraganowym ogniem straż przednia LLStR w sile jednej, liczącej 90 ludzi, kompanii pod dowództwem Leutnanta Genza. Mimo dużych strat udało im się wyłączyć z walki stanowiska przeciwlotnicze na południe od lotniska. Po tym pierwszym oddziale wylądowały pozostałe siły I/LLStR pod dowództwem majora Kocha, którego rozkazy doprowadziły do konsolidacji oddziału i rozpoczęcia ataku na samo lotnisko. Trzecia kompania tego batalionu wylądowała zgodnie z planem, jednak szybowce z 4 Kompanią i kompanią dowodzenia zostały zniesione z kursu i wylądowały pośrodku umocnionych pozycji brytyjskich. Po kilku minutach zarówno major Koch, jak i połowa jego ludzi zostali ranni.

Przeprowadzenie w tych warunkach planowanego ataku okazało się niemożliwe. Niemniej jednak 3 Kompania, która wylądowała na zachodnim skraju lotniska okopała się w korycie wyschniętej rzeki i otrzymawszy wsparcie innych jednostek, które dołączały do niej w ciągu całego poranka, zdołała utrzymać zachodnie i południowe rubieże obronne.

III/LLStR został zrzucony na spadochronach na północny wschód od lotniska, doszło jednak do rozproszenia ludzi i wystąpiły początkowo kłopoty z ich zebraniem, zwłaszcza że – podobnie jak 1 Batalion – dostali się oni pod stały i intensywny ostrzał ze wzgórza znanego jako Punkt 107. Dowództwo i 4 Batalion wylądowały szczęśliwie w pobliżu dużego mostu na zachód od lotniska. Ciężko ranny został jednak Generalmajor Meindl i taktyczne dowodzenie pułkiem przejął major Stentzler, dowódca 2 Batalionu, który to pułk miał stanowić pułkową rezerwę. Tak więc pod wieczór pierwszego dnia pułk szturmowy zdołał podejść do lotniska, ale nie udało mu się zdobyć nad



Ten sam rodzaj fotografii: strzelec pokładowy z DFS 230 obsługujący MG 15 (568/1529/28).

nim kontroli. Spodziewając się w każdej chwili kontrataku, utrudnieni bojem spadochroniarze spędzili bezsenność.

FJR 3 pod dowództwem Obersta Heidricha wylądował na zachód od celu LLStR, a jego zadaniem było zdobycie Galatas, Chanii i Zatoki Suda.

Jako pierwszy desantu dokonał 3 Batalion majora Heilmanna, który wylądował na pozycjach zaskoczonych, lecz zdecydowanych na stawienie oporu Nowozelandczyków. Tylko jedna kompania, 9, osiągnęła założony cel, inne wylądowały w górach, w zbiorniku wodnym, w którym utonąła większość ludzi, i wreszcie w obozie Nowozelandczyków, gdzie spadochroniarze szybko wylapano. Po całodziennych walkach o utrzymanie wzgórz koło Galatas dziesięciokrotnie 9 Kompania musiała się wycofać.

1 Batalion FJR 3 został zrzucony w pobliżu więzienia Agya, strategicznego punktu, z którego można było kontrolować drogę Alikianon–Chania. Spadochroniarze wylądowali niedaleko celu, ale natychmiast dostali się pod silny ostrzał karabinów maszynowych, czemu przyglądał się z leżącej w pobliżu rezydencji grecki król Jerzy II, który musiał nagle salwować się ucieczką do Alikianon. I/FJR 3 wspierany przez 2 Batalion zdołał opanować więzienie i urządzić w nim pułkowy punkt dowodzenia, nie zdołał jednak posunąć się w kierunku Chanii. Po południu do znajdujących się tam oddziałów dołączyli także ludzie majora Heilmanna.

Pierwsze uderzenie praktycznie rzecz biorąc się nie powiodło. Nie zdobyto żadnego z założonych celów, poległo wielu dowódców kompanii i batalionów. W rozbitym szybowcu leżały zwłoki dowódcy dywizji Generalleutnanta Süsmanna, a poważnych obrażeń doznał także Generalmajor Meindl. Wieści o tych niepowodzeniach nie dotarły jednak do Grecji. Drugi rzut miał własne problemy. Okazało się, że przewidziano zbyt mało czasu na ponowne załadunek samolotów transportowych, których zbiorniki trzeba było napełniać ręcznie z kanistrów w bardzo wyso-



Brodaty spadochroniarz na pustyni ubrany w połowę kurtkę Luftwaffe w kolorze piaskowym, z plamistą siatką maskującą na hełmie i niebieskoszarym bandolierem. Na szyi ma gogle przeciwświatłoczerwone i przeciwpiaśkowe (550/761/4a).

kiej temperaturze powietrza. Ciągły ruch na lotnisku spowodował wzniesienie potężnych tumanów kurzu, które także wpłynęły na spowolnienie całej operacji. Samoloty przewożące drugi rzut musiały zatem lądować i startować w małych grupach, a nie w dużych formacjach.

FJR 2 wystartował do ataku na Rethimnon o godz. 13.30 bez 2 Batalionu, który otrzymał zadanie zdobycia Iraklionu. Dwie kompanie wylądowały zgodnie z planem, jednak niemal natychmiast przykuł je do ziemi silny ogień. Kompania nr 3 wylądowała na skalistym terenie około 5 mil (ok. 8 km) od celu, co było powodem wielu obrażeń. Oddziały te, po pomyślnym zgrupowaniu, zdołały zająć pokryte winnicami wzgórza dominujące nad lotniskiem w Rethimnonie. Ponieważ zdobycie samego lotniska było niewykonalne, spadochroniarze okopali się na noc.

FJR 1, wzmocniony przez II/FJR 2, wystartował bezpośrednio po poprzednim, a jego celem było trzecie lotnisko w Iraklionie. Cel ten był dobrze broniony, tak więc Ju 52 musiały lecieć na wyższym pułapie i w rezultacie wielu ludzi Bruno Bräuera zostało zastrzelonych podczas skoku. Dwie kompanie, które wylądowały na zachodnim skraju lotniska, straciły niemal wszystkich żołnierzy (ocalało

tylko 5, którzy uratowali się płynąc wzdłuż wybrzeża). Doszło także do rozproszenia pozostałych oddziałów, tak że Bruno Bräuer musiał porzucić myśl o zdobyciu lotniska pierwszego dnia i poświęcić całą noc na zebranie rozproszonych ludzi.

Pod koniec tego pierwszego dnia sytuacja nie przedstawiała się najlepiej dla tych spośród 7000 spadochroniarzy, którzy ruszyli do akcji w tak dobrym nastroju i którym udało się przeżyć. Jedynym powodem, dla którego generał Student zdecydował się na kontynuowanie operacji, było to, że w przypadku jej zaniechania musiałby pozostawić ludzi własnemu losowi. Szczęściem dla tych, którzy znaleźli się na Krecie, okazało się to, że generał Bernard Freyberg nie zdecydował się na wykorzystanie wszystkich sił dla przeprowadzenia kontrataku. Gdzieś tam tylko podjęto próby odbicia terenu, a z tymi spadochroniarzami sobie jakoś poradzili. Tak więc, mimo że losy bitwy o Kretę wciąż się jeszcze ważyły, alianci nie wykorzystali najlepszej szansy na zepchnięcie Niemców do morza, co miało przynieść oplakane skutki.

Rankiem 21 maja I/LLStR znowu podjął, tym razem z powodzeniem, próbę opanowania Maleme. Zdobyto dwa działa przeciwlotnicze, które natychmiast wykorzystano do ostrzelania pozycji na lotnisku. W dosyć niezwykły sposób udało się lądowanie na lotnisku samotnego Ju 52: nie tylko nie został on zniszczony, lecz z jego wnętrza wylądowano skrzynki z amunicją, a na jego pokład załadowano ciężko rannych, po czym pilot, nie bacząc na niebezpieczeństwo, uniósł maszynę w powietrze! Wkrótce lotnisko zaatakowały niemieckie samoloty. Ku zaskoczeniu spadochroniarzy przeciwnik zachowywał spokój i nie podejmował żadnych prób kontrataku.

Na obszarze działania III/LLStR porankiem ukazał się makabryczny obraz, kreteńscy partyzanci bowiem wykorzystali ciemności, by odnaleźć i okaleczyć wszystkich zabitych i rannych Niemców. Odwet spadochroniarzy miał być straszliwy, o czym można się przekonać oglądając fotografie przechowywane w niemieckich archiwach w Kolencji (władze niemieckie nigdy nie zgodziły się na udostępnienie autorowi odbitek tych zdjęć). Z rąk partyzantów zginęło przynajmniej 135 spadochroniarzy z oddziału liczącego pierwotnie 580 żołnierzy i ich ciała nigdy nie odnaleziono.

21 maja o godz. 14.00 nastąpił kolejny atak lotniczy na Maleme. Bezpośrednio po nim wylądowały pozostałe dwie kompanie LLStR i z ich pomocą udało się w końcu złamać opór obrońców lotniska. Niebawem na oczach żołnierzy z oddziałów górskich Generalmajora Ringla należących do pierwszego rzutu wylądował Oberst Bernhard Ramcke z 550 żołnierzami. GJR 100 załadował się do samolotów o godzinie 15.00, a utrudzeni spadochroniarze z nieukrywaną radością powitali lądowanie w Maleme pierwszego niezgrabnego Ju 52. Szybko okazało się, że radość ze zwycięstwa była przedwczesna, niewielkie lotnisko nie było

bowiem przystosowane do obsługi tyłu samolotów naraz: maszyny zderzały się ze sobą, a obrzeża lotniska szybko zostały upstrzone wrakami, które usuwano pośpiesznie z pasa startowego.

Niezależnie jednak od stopnia zamieszania w Maleme, los lądujących oddziałów był dużo lepszy niż los żołnierzy z 3 Batalionu GJR 100 i 2 Batalionu GJR 85, których załadowano na pokład niewielkich kutrów rybackich i wysłano na Kretę w dwóch konwojach pod osłoną tylko dwóch starych włoskich niszczycieli: „Lupo” i „Sagitario”. Oba konwoje zostały zniszczone przez brytyjskie okręty wojenne i zatone. Następnego poranka krzywdom Gebirgs-truppe zadośćuczyniły z pewnym opóźnieniem Stukasy, które zatopiły dwa krążowniki i niszczyciela oraz uszkodziły dwa pancerniki i jeszcze dwa krążowniki. Z obu batalionów przy życiu pozostał tylko jeden oficer i 51 żołnierzy. Niemniej jednak, z punktu widzenia Niemców, skończyła się właśnie najgorsza faza bitwy o Kretę.

Wzmocniony LLStR umocnił pozycje na obszarach wokół Maleme po południu 21 maja i zaczął się posuwać w kierunku Chanii. Do miasta udało mu się jednak wdrzeć dopiero 27 maja, co świadczy o zaciętym oporze stawianym przez obrońców. Po dotarciu do tego głównego punktu oddziałom górskim nakazano marsz do Rethimnonu, gdzie ich obecność okazała się niezbędna.

Tam, 21 maja rano, oddziały FJR 2 zostały wyparte z zajętej uprzednio winnicy przez zdecydowanych na wszystko Australijczyków i musiały szukać schronienia w leżącej w odległości około jednej mili olejarni. Przez następne cztery dni spadochroniarze byli narażeni na stały ostrzał artyleryjski i musieli stawiać czoła powtarzającym się atakom, wspieranym także przez czołgi. Dwa bataliony walczyły na tym odcinku z siłami alianckimi liczącymi 7000 żołnierzy i ten nierówny bój nie mógł trwać zbyt długo. W nocy z 25 na 26 maja pozostali przy życiu obrońcy pod osłoną zmroku wycofali się w kierunku Iraklionu. Następnego popołudnia ich odwrót został wstrzymany i nakazano im utworzenie nowych pozycji obronnych, z których mieli nękać przeciwnika. 28 maja Australijczycy dokonali wyłomu także i w tych pozycjach, ale zostali odrzuceni przez kontratakujących z pełną determinacją spadochroniarzy.

29 maja żołnierzom FJR 2 poprawiło się samopoczucie, dotarły do nich bowiem raporty mówiące o wyczerpywaniu się sił przeciwnika i zaopatrzenie zrzucone z Ju 52. Podniesieni na duchu ruszyli z powrotem ku lotnisku w Rethimnonie, gdzie tym razem Australijczycy uczynili z olejarni centralny punkt linii obronnych. Rankiem 30 maja, kiedy pułk zajął pozycje wyjściowe do ataku, po forsownym marszu z Chanii nadeszły właśnie posiłki w postaci GJR 85, który zdobył już olejarnię i wziął 1200 australijskich jeńców.

Tymczasem w okolicach trzeciego lotniska w Iraklionie w nocy z 20 na 21 maja trwała koncentracja FJR 1 Bruno



General Ramcke, którego stopień trudno odgadnąć na podstawie tej fotografii, odznacza podoficera oddziałów spadochronowych gdzieś na śródziemnomorskim teatrze działań wojennych. Obaj są ubrani w mundury tropikalne: podoficer w koszulce z krótkimi rękawami i szortach, a generał Ramcke w kurtce i w długich spodniach. Na głowie generał ma niebieskoszarą furażerkę ze złotymi galonami (166/521/19).

Bräuera, którego ludzie rankiem ruszyli w kierunku swojego celu. Nie wiedzieli jednak o tym, że mają przed sobą 8000 żołnierzy i silną artylerię, szybko więc doszło do załamania ataku. Następnego dnia FJR 1 odrzucił propozycję złożenia broni, a niedługo potem otrzymał niezwykle korzystną dla siebie informację o odwołaniu ataku na lotnisko w Iraklionie. Nowe zadanie, które mu powierzono, miało polegać na zajęciu pozycji obronnej, mającej przeszkodzić aliantom w wysłaniu posiłków w kierunku zachodnim, ku Rethimnon. Wykonanie tego rozkazu w sposób zadowalający wymagało jednak zlikwidowania stanowisk artyleryjskich przeciwnika rozmieszczonych na wzgórzu zwanym Punkt 491. Przez całą noc do szczytu wzgórza zbliżali się w absolutnej ciszy ludzie majora Schulza z III/FJR 1, którzy w końcu przypuścili szturm na pozycje Brytyjczyków. Artylerzyści byli tak zaskoczeni, że opór zlikwidowano bardzo szybko.

Cały dzień, 24 maja, Bruno Bräuer poświęcił na umacnianie pozycji obronnych, a 25 maja jego oddział otrzymał

wsparcie w postaci jednego dodatkowego batalionu zrzuconego na spadochronach. Następnego dnia pułk podjął działania zaczepne i z powodzeniem zaatakował wzgórze znane jako Punkt 296, u którego stóp leżało lotnisko w Iraklionie. 27 maja, gdy zaczęły docierać tam oddziały 5 Gebirgsdivision, wszystko było już właściwie przygotowane do rozpoczęcia ataku.

Alianci nie wierzyli już w zwycięstwo, więc porzuciwszy wszelkie nadzieje, przeznaczili do obrony lotniska tylko niewielkie siły ze straży tylnej. W istocie był to ich koniec. Tego samego dnia generał Freyberg wydał rozkaz opuszczenia wyspy i siły alianckie zaczęły się wycofywać w kierunku południowym. Mimo niemieckiego pościgu i dostania się w ręce Gebirgsjäger około 10 000 jeńców Bernardowi Freybergowi udało się wywieźć ze Sfakii około 17 000 żołnierzy.

Operacja „Merkur” zakończyła się sukcesem, ale okupionym dużymi stratami. Z 22 000 żołnierzy, którzy wzięli udział w inwazji, po stronie niemieckiej 3250 straciło życie lub zaginęło, a 3400 doznało ran. Straty aliantów w zabitych i rannych wynosiły około 2500 ludzi, jednak pięciokrotnie więcej dostało się do niemieckiej niewoli. Niedługo

Spadochroniarze z motorowego oddziału rozpoznawczego w Tunezji, zimą 1942/1943, noszą standardowe impregnowane płaszcze stosowane na kontynencie przez motocyklistów (549/742/17).

potem Hitler skierował pod adresem Kurta Studenta następujące słowa: „Kreta ukazała, że czasy spadochroniarzy się skończyły”. Od tej pory mieli oni walczyć u boku Wehrmachtu jako regularna piechota.

Operacje lądowe

Opanowanie Krety było ostatnią większą niemiecką operacją powietrznodesantową przeprowadzoną w czasie wojny. Wehrmacht już nigdy więcej nie dysponował odpowiednimi zasobami ludzkimi i – co ważniejsze – odpowiednią liczbą samolotów, a poza tym nigdy też nie znalazł się w takiej taktycznej sytuacji, która uzasadniałaby podjęcie działań tego typu.

Nie był to jednak ostatni desant z udziałem spadochroniarzy, zdarzały się bowiem operacje, podczas których zrzucono oddziały powietrznodesantowe w sile nawet batalionu. W czerwcu 1941 roku oddziały powietrznodesantowe pomagały Brandenburczykom w opanowaniu rosyjskich mostów na Dźwinie. We wrześniu 1943 roku komandosi Otto Skorzeny'ego dzięki brawurowej akcji wybawili z opresji Mussoliniego, uwięzionego w Gran Sasso. W maju 1944 roku karny batalion powietrznodesantowy SS przypuścił atak desantowoszybowcowy na kwaterę główną Tity



w Drvarze. Jeszcze zimą 1944–45 roku przeprowadzono niewielkie operacje z udziałem żołnierzy z FJR 6 podczas kontrofensywy w Ardenach i na Froncie Wschodnim, podczas działań wspierających obronę Wrocławia. Zasadniczo spadochroniarze spełniali funkcję jednostek doborowych Wehrmachtu, autor jednak zdecydował, że większość uwagi należy poświęcić operacjom ściśle powietrznodesantowym w pierwszych latach wojny. Przegląd, który przedstawimy teraz, należy zatem potraktować jako pewien ogólnikowy opis działań.

Ciężko doświadczona 7. Fliegerdivision została po pewnym czasie odtworzona i we wrześniu 1941 roku II/LLStR został skierowany do Rosji, gdzie aż do marca 1943 roku uczestniczył w bojach pod Leningradem. W październiku 1942 roku dywizję tę przemianowano na 1. Fallschirmjägerdivision, a w marcu 1943 roku przerzucono ją na południe Francji, gdzie miała odpocząć po ciężkich stratach poniesionych w Rosji.

Afryka

Przez cały rok 1942 rozbudowywano siły powietrznodesantowe, tak że mogły one uczestniczyć w miarę potrzeb także w akcjach w Afryce Północnej. W połowie lipca do Afryki przybył Generalmajor Ramcke ze sztabem, a niebawem dołączyła do niego reszta Fallschirmjägerbrigade Ramcke. Brygada wystawiła 4 bataliony (I, major Kroh; II, major von der Heydte; III, major Hübner; IV, major Burkhardt), wspierane przez batalion artylerii oraz kompanie przeciwpancerną i pionierów. Ponieważ dotarła ona na front drogą powietrzną, nie dysponowała transportem i musiała używać pojazdów Flakregiment 135. Na froncie pod El Alamein umieszczono ją na pierwszej linii, na południowej flance, między włoskimi dywizjami „Bologna” i „Brescia”. Po przeprowadzeniu ograniczonego ataku podczas bitwy pod Alam el Halfa brygada uczestniczyła w ciężkich walkach obronnych w bitwie pod El Alamein. Gdy wskutek odwrotu Panzerarmee „Afrika”, spowodowanego przełamaniem frontu przez siły Montgomery’ego, brygada została spisana na straty, 600 służących w niej żołnierzy dokonało zapierającego dech w piersi wyczynu. Nie tylko udało im się wycofać z bronią w rękę przez otwartą pustynię, lecz po zdobyciu na Brytyjczykach środków transportu zdołali także dotrzeć do głównych sił Rommla pod Fuka, przedzierając się przez opanowane przez przeciwnika 200-milowe (ok. 320 km) odludzie.

Spadochroniarze uczestniczyli również aktywnie w bojach w Tunezji. W listopadzie 1942 roku FJR 5 został przetransportowany drogą lotniczą z Neapolu na tunezyjskie lotnisko El Auoina. Był to oddział składający się z niedoświadczonych ochotników, który zbudowano opierając się na kadrze z Luftlandesturmregiment i na którego czele stał Oberstleutnant Koch. Inną jednostką powołaną ad hoc był Barenthinregiment, który zawdzięczał nazwę swojemu

dowódcy Oberstowi Walterowi Barenthinowi i w którego to skład wchodził spadochroniarze przeniesieni z innych oddziałów.

Do Tunezji wysłano także oddziały szturmowe pionierów z dowodzonego przez Witziga Pionierebataillon 21. Oddziały te, razem z brygadą Bernharda Ramckego, walczyły zawzięcie z siłami anglo-amerykańskimi wykonującymi manewr oskrzydłający pod Mateur, Medjecz-el-Bab i pod Tebourba, i w końcu na początku maja 1943 roku dostały się do niewoli wraz z pozostałymi niedobitkami sił osi w Afryce.

Należałoby opowiedzieć o pewnym zdarzeniu, o którym nikt jeszcze do tej pory nie pisał. Mimo iż niemieckim spadochroniarzom przyszło walczyć w warunkach zdecydowanie odmiennych od tych, w których odnosili swoje pierwsze zwycięstwa, udało im się zachować pewne przemyślenia, dzięki którym zdobyli uznanie u przeciwników. W listopadzie 1942 roku, pod tunezyjskim Depienne, po raz pierwszy doszło do spotkania „Zielonych Diabłów” z „Czerwonymi Diablami”. Major John Frost – w 1944 roku bohater walk o most pod Arnhem – dowodził brytyjskim 2 Batalionem Spadochronowym z 6 Brygady Spadochronowej, którego zadaniem było opanowanie trzech leżących na tym terenie lotnisk. Podczas lądowania na spalonej słońcem ziemi wielu spadochroniarzy doznało obrażeń. Ponieważ nie mogli iść, ukryto ich w pobliskim budynku. Tam odnaleźli ich żołnierze I/FJR 5, którzy przypuścili atak na budynek i wzięli pozostałych przy życiu Brytyjczyków do niewoli. Niemcy traktowali swoich przeciwników z dużym szacunkiem, udzielili im pomocy medycznej, dostarczyli żywność, picie i tytoń, po czym przekazali ich innemu oddziałowi i zniknęli.

Nigdy nie udało się ustalić, czy oddział wartowniczy wywodził się z 19 Kompanii Rozpoznawczej 10. Panzerdivision, z włoskiej 557 SP Grupy Artyleryjskiej, z włoskiej 3 Kompanii 1 Batalionu 92 Pułku Piechoty czy też w jego skład wchodził żołnierze ze wszystkich tych jednostek. Pewne jest natomiast to, że dowodzący oddziałem niemiecki oficer wydał rozkaz ustawienia brytyjskich jeńców pod murem, a włoskiej obsłudze karabinu maszynowego polecono wykonanie egzekucji.

I w tym właśnie momencie, jakby wiedziony przeczuciem, wrócił na scenę wydarzeń Oberstleutnant Walter Koch. Wymusił zwolnienie jeńców i ich właściwe potraktowanie, tak że znaleźli się oni ostatecznie w obozie jenieckim we Włoszech. Walter Koch został niebawem ciężko ranny w głowę. Podczas rekonwalescencji w Niemczech bohater spod Eben Emael zginął w tajemniczych okolicznościach w wypadku samochodowym. Pozostali przy życiu żołnierze z jego pułku uważali, że padł on ofiarą gestapo, które zemściło się na nim za niepodporządkowanie się zaleceniu Führera, domagającego się, by wszystkich schwytanych spadochroniarzy wroga traktować jako sabotażystów i natychmiast rozstrzeliwać.

Włochy

Wiosną 1943 roku we Francji sformowano 2. Fallschirmjägerdivision, na której czele postawiono dopiero co podniesionego do rangi generalskiej Generalleutnanta Ramcke. W jej skład wchodził FJR 2, zbudowany częściowo na kadry IV/LLStR, oraz niedawno utworzone FJR 6 i 7. W dywizji znaleźli się także różni żołnierze z oddziałów walczących w Afryce, którym udało się uciec z życiem.

Spadochroniarze z FJR 3 z 1. FJD walczyli w sierpniu 1943 roku na Sycylii, a potem udało im się wycofać na stały ląd. Zarówno FJR 3, jak i FJR 4 z tej dywizji uczestniczyły później w działaniach skierowanych przeciwko siłom lądującym pod Salerno. Ta pierwsza formacja spadochronowa zapisała godną podziwu kartę podczas stałych walk obronnych połączonych z wycofywaniem się wzdłuż „włoskiego buta”.

Gdy oddziały te walczyły we wrześniu pod Salerno rząd Badoglio obalił Mussoliniego i ogłosił zawieszenie broni w wojnie z aliantami. 2. FJD została natychmiast przerzucana z południowej Francji do Rzymu, gdzie uczestniczyła w rozbrajaniu oddziałów włoskich i stabilizowaniu położenia miasta. Walter Gericke, nowo dowodzący II/FJR 6, dodał do swojej ustalonej już spadochroniarskiej sławy, udział w akcji na Monte Rotondo, której celem było pochwylenie włoskiego Sztabu Generalnego. Była to operacja o kilka dni wcześniejsza od misji Otto Skorzeny'ego

Depienne, Tunezja, listopad 1943: kapral Gavin Cadden był jednym z żołnierzy, którzy mieli opiekować się rannymi kolegami. Z lewej strony Hauptmann Hans Jungwirth z II/FJR 5 w „Meyerce” z dodanymi sznurami (via Gavin Cadden).



na Gran Sasso, w której uczestniczyło 90 żołnierzy zwerbowanych z Waffen-SS i Fallschirmlehrbataillon. 17 września III/FJR 7 został zrzucony na Elbę, a w nocy z 12 na 13 listopada I/FJR 2 – na wyspę Leros leżącą na Morzu Egejskim.

W ostatnich miesiącach 1943 roku 1. FJD brała czynny udział w walkach obronnych we Włoszech. Na przełomie listopada i grudnia 2. FJD została wysłana na południe Ukrainy, gdzie walczyła aż do kwietnia 1944 roku. W październiku 1943 roku z FJR 5, 8 i 9 sformowano we Francji nową 3. FJD. W grudniu w okolicy Perugii stworzono nową 4. FJD. Składały się na nią FJR 10, 11 i 12, kadry z 2. FJD oraz żołnierze włoskich dywizji „Folgore” i „Nembo”. Z tych dwóch nowych dywizji 3. FJD pozostała we Francji, a 4. FJD rzucono do boju przeciwko desantowi pod Anzio w styczniu 1944 roku. Dywizje spadochronowe wchodziły wtedy w skład dwóch dużych formacji: I i II Fallschirmkorps. Do I Fallschirmkorps należały 1. i 4. FJD, a do II – 2. i 3. FJD.

O ile o Krecie można powiedzieć, że była szczytem perfekcji spadochroniarskiego ataku, o tyle o Cassino należałoby powiedzieć, że to niezaprzeczalnie majstersztyk spadochroniarskiej obrony.

Ten górujący nad drogą nr 6, prowadzącą z południa do Rzymu, bastion niemieckiej linii Gustawa, położony u zbiegu rzek Liri, Rapido i Garigliano w dolinie Liri, opierał się kolejnym atakom aliantów ponawianym od połowy stycznia do połowy maja 1944 roku.

Spadochroniarze z 1. FJD (pod dowództwem Generalleutnanta Richarda Heidricha, który sprawował swą funkcję od momentu mianowania Kurta Studenta na stanowisko dowódcy obu korpusów spadochronowych) okopali się w ruinach niszczonego coraz bardziej przez ogień artyleryjski miasteczka i klasztoru na wzgórzu i wciąż uparcie trwali na tym posterunku. Ani zmasowany ostrzał artyleryjski aliantów, ani ciężkie naloty lotnicze, ani szturm piechoty na pozycje nie wyparły upartych obrońców ze stanowisk. Po ustaniu kolejnej nawały ogniowej spadochroniarze wygrzebywali się przez ruiny ze schronów, tworzyli od nowa stanowiska ogniowe karabinów maszynowych i skutecznie ostrzeliwali się zadając dotkliwe straty oddziałom aliantów, które były wystawione na cel podczas podchodzenia po zboczach do ich pozycji. W końcu jednak nierówny stosunek sił i sprzętu pozwolił aliantom na zajęcie Monte Cassino z boku. Nawet wtedy, mimo ognia Polaków, którzy zatknęli na Monte Cassino swój sztandar, resztki 1. FJD zdołały wycofać się w porządku i oderwać od wroga.

Ostatni rok

Gdy alianci wylądowali w czerwcu 1944 roku w Normandii, niemieccy spadochroniarze stawili im czoła jako jedni z pierwszych. FJR 6 z 2. FJD, przyłączony do stacjonującej



Na tej raczej niewyraźnej fotografii widać majora Waltera Kocha z obandażowaną głową. Został ranny w Tunezji niedługo po tym, jak udało mu się ocalić od śmierci dwóch rannych brytyjskich spadochroniarzy. Ubrany jest w służbową kurtkę z czterema kieszeniami. Podwinięty ogon orła naszytego na jego piersi świadczy, że jest to godło z początkowego okresu wojny (via Gavin Cadden).

w okolicy Carentan 91. Luftlandedivision wchodzącej w skład niemieckich wojsk lądowych, bardzo wcześnie wszedł w kontakt bojowy z dwoma amerykańskimi dywizjami powietrznodesantowymi. Resztkom 2. FJD, która w kwietniu otrzymała uzupełnienia w Niemczech, gdzie znalazła się po walkach w Rosji, i która ówczesnie stacjonowała w Bretanii, powierzono obronę Brestu. Bernhard Ramcke wytrwał do 20 września, kiedy to oddziały amerykańskie zbliżyły się do jego stanowiska dowodzenia na odległość około 100 m.

II. Fallschirmkorps Meindla składał się obecnie z 3. FJD i 5. FJD, utworzonej w marcu 1944 roku w okolicach Reims z FJR 13, 14 i 15. Obie formacje uczestniczyły czynnie w walkach pod St Lô i Caen i poniosły bardzo duże straty – 3 Dywizja została niemal zupełnie rozbita pod Falaise.

Na początku września 1944 roku Kurtowi Studentowi powierzono dowodzenie jednostką, której nadano dumnie

brzmiającą nazwę 1 Armii Spadochronowej, i zadanie utrzymania frontu w Holandii i Belgii, na około 100-kilometrowym odcinku między Antwerpią a Maastricht. W rzeczywistości ta licząca 30 000 ludzi formacja była dosyć niejednorodna, jeśli idzie o jakość służących w niej żołnierzy. Dawno już zapomniano o wymaganiach, jakie stawiano ochotnikom zgłaszającym się do służby w oddziałach powietrznodesantowych.

Nowo tworzone formacje były oddziałami spadochronowymi tylko z nazwy, a kierowano do nich głównie niedobitki z dywizji polowych Luftwaffe, czyli obsługę naziemną lotniska pozbawioną już bombowców, oraz wszystkich żołnierzy w mundurach Luftwaffe, którzy byli jeszcze zdolni do noszenia broni. Gromadzono ich wokół niewielkiej grupy weteranów służących jeszcze w starych dywizjach. Nieoczekiwanie wiele z tych sformowanych naprędce dywizji odznaczyło się w walkach w ostatnich miesiącach wojny.

FJR 6, jedyny pułk pozostający przy życiu z dawnej 2. FJD, walczył z aliantami we wrześniu 1944 roku podczas przeprowadzonej przez nich operacji „Market-Garden”, polegającej na próbie opanowania z powietrza korytarza do Arnhem. W walkach tych uczestniczyły także dwie dywizje, które poniosły tak duże straty w Normandii, czyli 3. i 5. FJD, odbudowywane właśnie w tym samym czasie w Holandii. Obie te dywizje po kompletnym odtworzeniu ich stanów walczyły także podczas kontrofensywy w Ardenach w grudniu 1944 roku, ponosząc ponownie bardzo duże straty. FJR 6 dowodzony przez barona von der Heydte przeprowadził niewielki atak z powietrza mający być wsparciem dla oddziałów uczestniczących w ofensywie w Ardenach. W nocy 15 grudnia jego żołnierze wylądowali w głębokim śniegu w pobliżu drogi Malmedy-Eupen, a ich zadaniem było uniemożliwienie aliantom wykorzystania tej drogi do przerzutu oddziałów mających powstrzymać na północnym skrzydle impet natarcia 6 Armii Pancерnej SS. W pobliżu celu wylądowało tylko 125 żołnierzy, a ich misja od samego początku była skazana na niepowodzenie. W tydzień później van der Heydte został wzięty do niewoli.

Losy spadochroniarzy w ostatniej fazie wojny można przedstawić w najbardziej przejrzysty sposób, wyliczając poszczególne oddziały. Należy pamiętać jednak o tym, że miano „dywizji” nadawano często na papierze niewielkim grupom biorącym udział w walkach:

1. FJD – walczyła ona do samego końca we Włoszech. Podała się w kwietniu 1945 roku w okolicy miejscowości Imola.

2. FJD – po upadku Brestu powołano w Holandii w grudniu 1944 roku do życia „nową” 2. FJD, która składała się z nowych FJR 2, 7 oraz FJR 21. Została ona rozbita w Zagłębiu Ruhry w kwietniu 1945 roku.

3. FJD – po kompletnym rozbiciu w walkach w Normandii, odtworzono ją pod koniec 1944 roku w Belgii. Składała się



Generaloberst Stumpff w białym letnim oficerskim mundurze Luftwaffe przygląda się działu przeciwpancernemu, 37 mm, w które były wyposażone oddziały spadochronowe. Oficer po lewej stronie nosi Fliegerbluse i zielonoszare spadochroniarskie spodnie, a oficer towarzyszący Stumpffowi – kompletny mundur służbowy (543/562/20).

ona z różnych oddziałów powiązanych z Luftwaffe. Walczyła w grudniu 1944 roku w składzie 15 Armii w Ardenach. Jej niedobitki złożyły broń w Zagłębiu Ruhry w kwietniu 1945 roku.

4. FJD – walczyła ona we Włoszech aż do złożenia broni w kwietniu 1945 roku pod Vicenzą.

5. FJD – po poniesieniu przez nią dużych strat w walkach w Normandii odtworzono, wcielając w jej szeregi żołnierzy z różnych formacji Luftwaffe z Francji, Belgii i Holandii; ponownie poniosła bardzo duże straty walcząc w składzie 7 Armii na południowym skrzydle frontu podczas ofensywy w Ardenach. Poddana się w marcu 1945 roku w pobliżu Nürburgring.

6. FJD – naprędce sklecona we Francji w czerwcu 1944 roku. W jej skład wchodziły FJR 17 i FJR 18. Podczas walk w Normandii niemal kompletnie unicestwiona, a niedobitki włączono do 7. FJD. Powołana do życia ponownie w Holandii, wpadła w ręce Brytyjczyków pod Zutphen na początku 1945 roku.

7. FJD – określenie używane w odniesieniu do luźnego związku jednostek składających się z oddziałów naziem-

nych Luftwaffe. Była to dywizja na papierze, ponieważ wchodzące w jej skład oddziały były rozproszone i uczestniczyły już w walkach. Należały do niej części 5. i 6. FJD, personel szkoleniowy i wiele grup bojowych (Kampfgruppe Menzel, Grossmehl, Laytweid-Hardegg, Greve, Schaefer, Schluckebier i Grunwald). Dywizja ta brała udział w walkach pod Arnhem i dostała się do brytyjskiej niewoli w okolicach Oldenburga.

8. FJD – powstała na początku 1945 roku z FJR 22 i 24. Walczyła na obszarze między rzekami Ems a Wezerą aż do załamania frontu w kwietniu 1945 roku.

9. FJD – sformowana w grudniu 1944 roku z różnych oddziałów Luftwaffe. Pułki wchodzące w jej skład określano mianem FJR 25, 26, 27. Walczyła na Froncie Wschodnim, pod Stargardem, Wrocławiem i nad Odrą. Została kompletnie rozbita w czasie rosyjskiej ofensywy na Berlin (Dowodził nią energiczny Bruno Bräuer, który walczył do końca. Oficer ten sądzony jako zbrodniarz wojenny został skazany i stracony w 1947 roku. Głównym punktem aktu oskarżenia były represje skierowane przeciwko krecińskim partyzantom w roku 1941).

10. FJD – żołnierze 1. i 4. FJD zostali w marcu 1945 roku wypchnięci z Włoch i w okolicy Krems-Melk w Austrii zorganizowani w FJR 28, 29, 30. Po walkach na Morawach większość dywizji dostała się do niewoli rosyjskiej.

11. FJD – dywizja na papierze, której nigdy zapewne nie udało się zebrać wszystkich przypisanych do niej oddziałów.

Wyposażenie

Uzbrojenie

Spadochroniarze używali wszystkich standardowych rodzajów broni dostępnej w Wehrmachcie – broni ręcznej, karabinów maszynowych, moździerzy, wyrzutni rakietowych, miotaczy płomieni oraz – w oddziałach skierowanych w latach 1942–45 do walki w charakterze piechoty – artylerii polowej i średniego zasięgu, dział samobieżnych, dział przeciwpancernych i przeciwlotniczych. Z uwagi na oszczędność miejsca omówimy tylko te rodzaje uzbrojenia, których nie używano w pozostałych oddziałach.

Obok standardowego karabinu Mauser Kar 98K oddziały spadochronowe otrzymały także pewną liczbę karabinów składanych, skróconych lub „łamanych”. Były wśród nich Kar 98/42 oraz Brünn Gew 33/40 – oba o kalibrze 7,92 mm ze sztywnym magazynkiem na pięć pocisków. Oprócz wyposażonego w składaną kolbę Gew 33/40 oddziałom spadochronowym i górskim dostarczono także jego wersję skróconą. Popularną bronią w Luftwaffe był także automatyczny pistolet Sauer 7,65 mm Modell 38 (H) Pistol, wyposażony w magazynek mieszczący osiem pocisków. Najciekawszą bronią wyprodukowaną specjalnie na potrzeby tego rodzaju wojsk był opracowany w zakładach Rheinmetall Fallschirmjägersgewehr 42 (FG 42) o kalibrze 7,92 mm, ze składanym dwójnogiem i bagnetem, wyposażony w magazynek na 20 nabojów. Karabin ten miał większą prędkość wylotową pocisku oraz odznaczał się także większą szybkostrzelnością w porównaniu ze standardowym karabinem szturmowym MP 43/44, który znalazł się w wyposażeniu tych oddziałów w drugiej połowie wojny.

Specjalne potrzeby wynikające z konieczności dysponowania przez oddziały powietrznodesantowe uzbrojeniem, które po zrzuceniu go na kilku spadochronach mogłoby wspierać ich działania bezpośrednio po wylądowaniu na ziemi, zaowocowały kilkoma ciekawymi rozwiązaniami. Najmniejszym z nich było mające kaliber 28 mm schwere Panzerbüchse 41, czyli działko przeciwpancerne zamontowane na lekkim podwoziu Feldlafette 41. Wyposażona w rdzeń wolframowy amunicja używana do tego działka, dostarczana poczynawszy od 1941 roku, była nad wyraz skuteczna. Po pewnym czasie okazało się ono jednak mało przydatne ze względu na brak dostaw wolframu.

W chwili wybuchu wojny zarówno w zakładach Rheinmetall, jak i Kruppa prowadzono dosyć zaawansowane prace nad projektami dział bezodrzutowych produkowanych z myślą o potrzebach jednostek powietrznodesantowych, gdzie jednym z ważniejszych problemów był ciężar. Jako pierwsze sprawdzono się w boju, na Krete, LG 40 o kalibrze 75 mm, zaprojektowane w zakładach Kruppa jako LG 1 i zmodyfikowane później przez Rheinmetall, który wyposażał je w nowe podwozie. Skuteczny zasięg LG 40 to

już wystarczające 6500 m, a działko można było stosować także przeciwko celom opancerzonym. Jego wadą, wspólną zresztą dla wszystkich dział bezodrzutowych, było to, że po pierwszym strzale gazy wylotowe skazywały na niepowodzenie wszelkie próby maskowania jego pozycji. Mające kaliber 105 mm LG 40, 40/1 i 40/2 były jedynie większymi wersjami tego samego produktu wyjściowego, różniącymi się szczegółami podwozia. Używano ich w niewielkich ilościach poczynawszy od roku 1941, a potem zastąpiono przez nowocześniejsze LG 42. To działko, mające kaliber 150 mm, stosowano w ograniczonych ilościach od roku 1942. Produkcja dział bezodrzutowych ustała w roku 1944. Rezygnacja z przeprowadzania operacji desantowych spowodowała, że nie było na nie zapotrzebowania.

Wśród broni przeciwlotniczej produkowano desantową odmianę działka Flak 38 o kalibrze 20 mm, wyposażonego w lekkie składane podwozie, dzięki któremu można go było używać także jako działko zwalczające cele naziemne. W podobny sposób zmodyfikowano także działko MG 151/20 mające kaliber 20 mm. Projektowane lekkie działko piechoty o kalibrze 75 mm oznaczone symbolem IG 18 F (dla oddziałów powietrznodesantowych – Fallschirmjäger) nie wyszło poza fazę prototypu. Spośród stosowanych przez piechotę wyrzutni rakietowych oddziały powietrznodesantowe używały poczynawszy od roku 1941 niewielkich ilości Do-Gerät, 150 mm. W 1944 roku wyposażono je także w jednorazowe, poręczne miotacze płomieni – Einstossflammenwerfer 46 – które przez pół sekundy raziły ogniem na odległość około 27 metrów.

Spadochrony

W przedwojennych Niemczech odpowiedzialność za prace projektowe w dziedzinie spadochronów spoczywała na Oddziale Wyposażenia Technicznego Niemieckiego Ministerstwa Lotnictwa, na którego czele stali początkowo profesorowie Hoff i Madelung. Prace prowadzono w czterech ośrodkach doświadczalnych: w Berlinie, Rechlinie, Darmstadt i w Stuttgarcie. Badania przeprowadzone przy użyciu teodolitu doprowadziły do wybrania rozwiązania o najlepszych walorach użytkowych, co zaowocowało produkcją pierwszego modelu spadochronu Rückenpackung Zwangauslösung 1 (RZ 1). Na początku roku 1940 wprowadzono nowy ulepszony model RZ 16, co było wynikiem licznych doniesień o zbyt wielkiej oscylacji i wielu przypadkach niewłaściwego i fatalnego w skutkach działania linki wyciągowej. Model ten został szybko, jeszcze w 1941 roku, zastąpiony przez RZ 20, który był standardowym wyposażeniem skoczków aż do końca wojny.

Czasza spadochronu miała około 9-metrową średnicę i składała się z 28 wykonanych z białego jedwabiu klinów – podczas operacji „Merkur” użyto także czaszy w barwach ochronnych. Spadochron był złożony w płóciennym pokrowcu: cienka linka łączyła czubek złożonej czaszy z ot-



Spadochroniarze obsługujący PaK 36 ubrani są w kombinezony we wzór w plamy, spadochroniarskie spodnie, ale marszowe buty piechoty (544/88/20A).

worem torby, sama zaś torba była mocno przymocowana do linki wyciągowej – kawałka solidnego sznura zakończono karabińczykiem. Tak złożona czasza i zwinięte odpowiednio linki nośne były z kolei zapakowane w solidny płócienny pokrowiec, przymocowany klamrami do uprząży na wysokości ramion. Z jej rogów wystawały dwa kawałki sznura przymocowane do sprzączek w kształcie litery „D”, znajdujących się na uprząży na wysokości bioder, a linka wyciągowa była pieczętowiec złożona i umieszczona pod klapą tego pokrowca.

Spadochroniarze docierali do celu na pokładzie wrażliwych, ale godnych zaufania Junkersów Ju 52/3m, wyposażonych w trzy silniki. W każdym samolocie mieściło się, zależnie od urządzenia, od 12 do 18 żołnierzy zajmujących miejsca wzdłuż jego kadłuba. Gdy zbliżali się do strefy zrzutu, nadzorujący skok, czyli po niemiecku *Absetzer*, przywoływał ich do siebie; ustawiali się jeden za drugim, a każdy z nich trzymał w zębach, by nie krępować rąk, karabińczyk swojej linki wyciągowej. Na rozkaz zaczepiali karabińczyki o ciągnącą się wzdłuż ściany kabiny metalową linkę, dzięki czemu swobodnie mogli się przesuwac w stronę drzwi. Żołnierz, który zbliżał się do drzwi, rozstawiał nogi, chwycił się rękami obramowania drzwi i rzucał się na twarz w dół – była to sprytna sztuczka, której uczono bardzo dokładnie podczas szkolenia. Teraz następowało rozwinięcie linki wyciągowej. Gdy osiągnęła ona pełną długość, czyli 9 metrów, ciężar ciała, tudzież pęd samolotu, z którym wciąż jeszcze był połączony skoczek, przyczyniały się do otwarcia pokrowca. Linka wyciągowa powodowała otwarcie zakładek „koperty” i wyciągnięcie złożonej czaszy. Podczas gdy żołnierz leciał dalej w dół, dochodziło do zerwania pokrowca z czaszy spadochronu i zerwania cienkiej linki łączącej ten pokrowiec z czaszą. Tak linka wyciągowa, jak i torba zwisały swobodnie u drzwi

samolotu. Uwolniony skoczek kontynuował swobodne spadanie. Czasza jego spadochronu w zetknięciu z pędem powietrza bardzo szybko się otwierała, powodując jednocześnie rozwijanie linek nośnych łączących ją z uprzążą skoczka, który wciąż spadał, podczas gdy czasza była już rozwinięta. Po całkowitym rozwinięciu lin skoczek dosyć gwałtownie wytracał prędkość.

Ta metoda polegająca na otwieraniu najpierw czaszy różniła się zasadniczo od sposobu otwierania spadochronu typu X stosowanego w siłach angielskich. W tym modelu czasza była zwinięta w torbie o kształcie tuby, linki nośne natomiast były złożone oddzielnie w kształcie zygzaka pod umieszczoną na plecach torbą, przy czym każda z wiązek była przytrzymywana przez elastyczną taśmę. W momencie otwarcia torby zwinięty spadochron był wyciągany w postaci długiego rulonu, a równowaga sił, które nań oddziaływały, powodowała, że liny wyslizgiwały się z taśm w pewnym określonym porządku i rozwijały się zupełnie jeszcze przed zerwaniem z czaszy pokrowca, co było koniecznym warunkiem jej otwarcia. Wpływało to na spowolnienie otwierania spadochronu, ale także na powolniejsze wyhamowywanie skoczka i mniej bolesne szarpnięcie w momencie otwarcia czaszy.

Metoda stosowana przez Niemców miała jedną zasadniczą zaletę. Dzięki niej można było skakać z mniejszej wysokości, co było niesłychanie ważne z punktu widzenia człowieka, który wisząc pod spadochronem mógł stać się bardzo łatwym celem dla przeciwnika prowadzącego ogień z ziemi. Niemcy skakali zazwyczaj z wysokości około 130 metrów, a podczas inwazji na Kretę jeden z oddziałów skakał z powodzeniem z wysokości około 80 metrów. Zakładano, że czasza spadochronu musi się rozwinąć w czasie, w jakim skoczek pokonywał odległość około 40 metrów.

Największą wadą był sposób przymocowania spadochronów typu RZ do uprząży i jest to właściwie zupełnie niezrozumiałe, jeśli uwzględni się wysoką zasadniczo jakość niemieckiego wyposażenia wojskowego. Uprząż, będąca odmianą klasycznej uprząży Irvina z taśmami na wysokości talii i piersi oraz opasującymi uda, które były połączone pasami biegnącymi po obu stronach klatki piersiowej i skrzyżowanymi na plecach, była uprzążą dosyć tradycyjną (patrz tablice A1, A2, D1 i F2). Podczas gdy alianccy skoczkowie mieli „taśmy nośne” z przodu i z tyłu na wysokości ramion, łączące ich niejako z końcówkami dwóch wiązek linek nośnych, w spadochronie typu RZ przyjęto rozwiązanie zastosowane dosyć dawno przez włoskiego konstruktora Salvatore. Polegało ono na tym, że wszystkie liny spadochronu łączyły się ze sobą w jednym tylko miejscu, które leżało niejako za ramionami skoczka i powyżej nich. Czasza i liny były przymocowane do uprząży jedynie za pomocą liny w kształcie litery „V”, którą to linę z kolei przypinano do uprząży za pomocą klamer w kształcie litery „D” mniej więcej tam, gdzie na wysokości talii taśma wzdłużna krzyżowała się z taśmą poprzeczną.



Skutki tego były bardzo poważne i zasadniczo niekorzystne. Po pierwsze, rzucanie się skoczków na twarz z otwartych drzwi samolotu nie było przejawem brawury, lecz raczej koniecznością. Skoczek musiał znajdować się w pozycji horyzontalnej w momencie otwarcia spadochronu, nawet jeśli szarpnięcie, powodujące podciągnięcie nóg do głowy, było bardzo bolesne. Gdyby spadał w pozycji z głową w dół, gwałtowne szarpnięcie spowodowane otwarciem spadochronu typu RZ oddziaływałoby na tak niski punkt jego ciała, że ryzykowałby fiknięcie w powietrzu koziółka i zaplątanie się nogami w liny, które wisiałyby nad nim. Taki sposób skakania mógłby spowodować śmierć skoczka.

Po drugie, podczas spadania skoczek nie mógł dotrzeć do lin nośnych lub ich wiązek. To właśnie pociąganie jednej z tych czterech wiązek lin pozwala skoczkom używającym typowej uprząży na regulowanie przepływu powietrza z jednej lub drugiej strony czaszy, co umożliwia kierowanie spadochronu w stronę celu, np. wypuszczenie powietrza z tyłu czaszy powoduje ruch do przodu.

W podobny sposób radzą sobie skoczkowie także podczas lądowania pod wiatr – mocne pociągnięcie jednej z wiązek obraca spadochroniarza w pożądanym przez niego kierunku i zapewnia panowanie nad lotem. Dzięki lądowaniu pod wiatr skoczek jest w stanie przeciwstawić siłę nośną spadochronu sile wiatru, dzięki czemu ogranicza do minimum prędkość ciągnięcia go po ziemi podczas lądowania

Działo bezodrzutowe LG 40, 105 mm, obsługiwane przez spadochroniarzy ubranych w jednobarwne szarozielone kombinezony. Godne uwagi są oznaki stopni na rękawie kombinezonu Obergefreitza (546/668/7).

w strefie zrzutu. Spadochroniarze niemieccy zachowywali się jak manekiny szarpane przez wiatr, które nie są w stanie zdecydować o miejscu, prędkości i kierunku lądowania.

Niemożliwość kontrolowania prędkości lądowania była czynnikiem decydującym w momencie zetknięcia się z ziemią: niskie przyłączenie spadochronu zmuszało niemieckich skoczków do lądowania w pozycji pochylonej do przodu. Mogli sobie trochę pomóc w ostatniej chwili przed lądowaniem, obracając się w kierunku, w którym, jak przypuszczali, pociągnie ich wiatr, i wykonując jednocześnie rękami i nogami ruchy podobne do ruchów pływaka. Kończyło się to jednak nieuchronnie lądowaniem połączonym z wykonaniem fikółka. Fakt ten wyjaśnia także poniekąd ważną rolę, jaką przypisywali niemieccy skoczkowie osłonom na kolana, łokcie i nadgarstki, które były prawie nieznane skoczkom alianckim. Czytelników nie powinien zniechęcić widok współczesnych sportowych skoczków spadochronowych, którzy niemal bez najmniejszego wysiłku lądują na swoich nowoczesnych, wymyślnych spadochronach wyposażonych w specjalne czasze. Lądo-



Spadochroniarz strzelający z FG 42 wspartego na dwójnogu ma na kombinezon założoną impregnowaną płachtę namiotową Zelbahn, która chroni przed deszczem (738/289/16).

wanie z fikołkiem do przodu wykonywane podczas II wojny światowej przez obladowanego skoczka, który stykał się z ziemią z prędkością 4 do 6 m/s, było przedsięwzięciem wysoce ryzykownym – złamania kości w strefie zrzutu nie należały do rzadkości.

Niezależnie od tego, czy skoczek wylądował szczęśliwie czy też nie, czyhało na niego kolejne niebezpieczeństwo, ponieważ nie był w stanie pozbyć się prędko uprzęży (musiał rozpiąć aż cztery klamry, podczas gdy jego brytyjski kolega tylko jedną) ani szybko i z każdej pozycji uchwycić i pociągnąć wybranych linek nośnych. Podczas dużej prędkości wiatru albo jego porywów ryzykował, że zostanie pociągnięty przez podmuch, który szarpnie niezłożoną czaszą, wskutek czego może wylądować ostatecznie w wodzie lub zginać. Największą trudność niemieckiemu skoczkowi sprawiała to, że nie mógł ściągnąć lin przymocowanych do najbliższej części czaszy, by ją złożyć, co zwiększało ryzyko wleczenia po ziemi.

Wszystkie te okropności związane ze stosowaniem spadochronu typu RZ są tym trudniejsze do pojęcia, że załogi Luftwaffe używały spadochronów wyposażonych w klasyczną uprzęż Irvina. W połowie 1943 roku Niemcy zaprojektowali trójkątny spadochron RZ 36, którym łatwiej można było sterować, jednak nigdy nie został on zastosowany.

Trening niemieckich skoczków był bardzo gruntowny i przygotowywał żołnierzy do jak najskuteczniejszego stawiania czoła problemom związanym ze sprzętem znajdującym się w ich wyposażeniu. Podstawowych technik lądowania uczono w salach gimnastycznych. Potem, stosunkowo wcześniej, oswajano skoczków ze spadochronem i uczono ich, jak należy się z nim obchodzić, po czym bardzo szybko przechodzono do techniki składania. Szkolenie to prowadzono równolegle z ćwiczeniem pozorowanych

skoków z makiety kadłuba i zapoznawaniem się z uprzężą. W momencie rozpoczęcia szkolenia w powietrzu skoczek miał już elementarną, ale niezwykle istotną wiedzę na temat składania spadochronu i musiał nauczyć się tylko składania linek nośnych. Później następowało sześć skoków ćwiczebnych: pierwszy, samotny z wysokości około 200 metrów, następne zaś grupowe w zmiennym oświetleniu i z coraz niższej wysokości. W ostatnim skoku uczestniczyło 36 żołnierzy skaczących z trzech samolotów, z wysokości mniejszej niż 130 metrów, bezpośrednio zaś po nim odbywały się ćwiczenia taktyczne na ziemi. Pomyślne przebrnięcie przez te wszystkie próby dawało adeptowi prawo do noszenia budzącej zazdrość *Fallschirmschützen-abezeichen* (odznaki spadochronowej).

Pojemniki

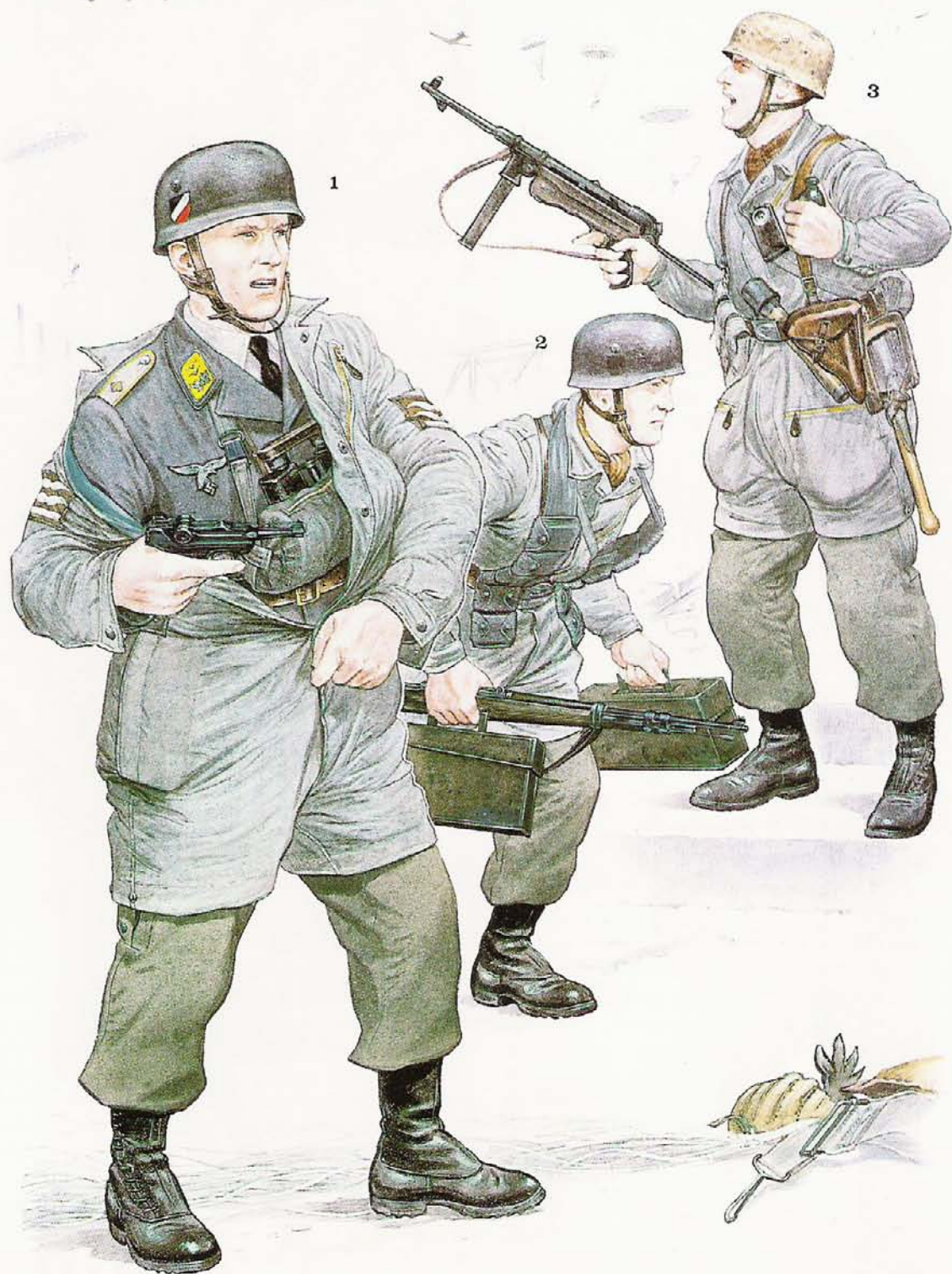
W przeciwieństwie do skoczków alianckich, którzy mogli skakać z dużym obciążeniem przymocowanym do uprzęży i zwieszanym na linie przed wylądowaniem, spadochroniarz niemiecki mógł skakać tylko z podstawowym wyposażeniem i uzbrojeniem. Musiał on polegać całkowicie na zrzuconych oddzielnie pojemnikach – *Waffenhalter* – w których znajdowała się ciężka broń, amunicja, żywność, wyposażenie medyczne, sprzęt służący komunikacji i wszystko, czego tylko mógł potrzebować spadochroniarz do momentu przybycia drogą powietrzną oddziałów wsparcia czy transportu. Ponieważ pojemniki te często lądowały w pewnej odległości od bardziej lub mniej rozproszonych spadochroniarzy, ich odzyskanie mogło być sprawą życia lub śmierci. Na Krecie czołganie się do pojemników, które wylądowały na obszarach znajdujących się pod ostrzałem obrońców, odbywało się kosztem wielu ludzkich istnień.

Podczas operacji „Merkur” stosowano co najmniej trzy wielkości pojemników: do mniejszych ładowano rzeczy cięższe, takie jak amunicja, do większych zaś wyposażenie lżejsze, ale za to o większej objętości, takie na przykład jak środki opatrunkowe itp. Po Krecie (i to raczej zbyt późno, by znalazło to jakieś praktyczne zastosowanie) Luftwaffe wprowadziła pojemniki o standardowych wymiarach: miały one około 1,5 metra długości oraz około 40 cm szerokości, a ich krawędzie były zaokrąglone i wyposażone w wiele uchwytów. Wewnątrz pojemników była ukryta para kółek z gumowymi oponami oraz rączka w kształcie litery „T”, które służyły do odciągania wyposażenia ze strefy zrzutu. Do pojemników tych można było załadować do 130 kg wyposażenia, a dla pełnego zaopatrzenia plutonu, liczącego 43 żołnierzy, trzeba było użyć 14 takich pojemników. Krucha metalowa podstawa pojemnika spełniała funkcję amortyzatora, a spadochron był umieszczony w jego górnej części. Pojemniki te przewożono zazwyczaj w specjalnie do tego celu przystosowanych ładowniach Ju 52, można je było jednak także podczepiać pod skrzydła Junkersa lub innych samolotów, takich jak He 111 (patrz tablica D).

- 1 Obergefreiter, II/FJR 1; Brunzwick, Niemcy, 1939
2 Jäger, Fallschirmjägerregiment 1, 1941
3 Unteroffizier, FJR 1; Stendal, Niemcy, 1939



1 Oberleutnant, II/FJR 1; Europa Zachodnia, wiosna 1940
2, 3 Jäger i podoficer; Holandia-Belgia, maj 1940



1 Jäger, III lub IV Luftlandesturmregiment (?), operacja „Merkur”, maj 1941
2 Feldwebel, 7. Fliegerdivision, operacja „Merkur”, maj 1941
3 Leutnant, 7. Fliegerdivision, operacja „Merkur”, maj 1941



1, 2 Jäger, 7. Fliegerdivision, operacja „Merkur”, maj 1941
3 Major, III/FJR 1; Kreta, maj 1941



- 1 Hauptmann, Fallschirmjägerbrigade Ramcke; Afryka Północna, sierpień 1942
2 Feldwebel, Fallschirmjägerbrigade Ramcke; Afryka Północna, jesień 1942
3 Jäger, II FJR 5; Tunezja, wiosna 1943



1 General der Flieger Kurt Student, 1944
 2 Major, 1. Fallschirmjägerdivision; Berlin, maj 1944
 3 Jäger, Włochy, 1944



1 Oberleutnant, Rosja, 1942–1943

2 Narciarz, 1. Fallschirmjägerdivision; Rosja 1943

3 Jäger, 5. Fallschirmjägerdivision; Ardeny, grudzień 1944



1 Jäger, 2. Fallschirmjägerdivision; Francja, 1944

2 Oberfeldwebel, Sturmgeschützbrigade XII; Reichswald, styczeń 1945

3 Unteroffizier, 9. Fallschirmjägerdivision; Front Wschodni, 1945



Tablice barwne

Al. Obergefreiter, III/FJR I; Brunzswik, Niemcy 1939

Żołnierz ten, służący uprzednio w należącem do wojsk lądowych Fallschirminfanteriebataillon, jest w zielonym kombinezonie spadochroniarskim używanym w tej jednostce. Stosowano go jeszcze przez jakiś czas po włączeniu batalionu do Luftwaffe. Był to kombinezon bez kołnierza, z dwoma zamkami błyskawicznymi od szyi do ud, zabezpieczonymi na klatce piersiowej zatrzaskami uniemożliwiającymi ich mimowolne otwarcie. Był zdecydowanie krótszy od kombinezonów stosowanych później i zebrany w tali.

Godło państwowe, orzeł z rozpostartymi skrzydłami, było umieszczone na prawej piersi (i występowało w nielicznych przypadkach także na kombinezonach używanych w Luftwaffe aż do roku 1940), a armijne oznaki stopni – na lewym rękawie.

Specjalne spodnie spadochroniarskie w kolorze szaro-zielonym były podobne w kształcie do ogólnie stosowanych w Wehrmachcie spodni wz. 43. Były zebrane w pasie za pomocą taśm i guzików i miały dwie kieszenie po boku, dwie kieszenie na biodrach oraz małą kieszonkę na zegarek na prawym biodrze. W bocznym szwie na wysokości kolana znajdowały się klamry zamykane przyciskowo, dzięki

którym można było zdejmować wypełniane kapokiem prostokątne ochraniacze na kolana umieszczane bezpośrednio na nich za pomocą taśm. Szew na lewej nodze jest zazwyczaj niewidoczny na fotografiach, a w szwie na nodze prawej była wszyta specjalna kieszeń zamykana na trzy zatrzaski, w której znajdował się specjalny nóż bezwładnościowy (duży nóż składany, którego ostrze wsuwało się do rękojeści lub wysuwało się z niej dzięki ciężarowi, co pozwalało na posługiwanie się nim tylko jedną ręką. Sposób otwierania umożliwiał korzystanie z niego w nagłej potrzebie, gdy trzeba było przeciąć linki nośne ograniczające swobodę ruchów).

Podczas skoków oprócz wewnętrznych osłon na kolana używano także nakolanników zewnętrznych wykonanych ze skóry i wypełnionych gąbką. Przymocowywano je za pomocą elastycznych krzyżujących się pod kolaniem taśm.

Początkowo buty spadochroniarskie wyróżniały się tym, że sznurowano je raczej z boku niż z przodu. Miały grubą gumową podeszwę z protektorem w jodełkę. Hełm stosowany

Grupa spadochroniarzy sfotografowana w 1944 roku. Żołnierz drugi od lewej strony ma specjalną maskę przeciwgazową zawieszoną na szyi; po prawej widoczna kolba FG 42. Dwaj żołnierze noszą Einheitsfeldmütze wz. 43, która zastąpiła furazjerki (582/2105/16).



ostatecznie przez oddziały spadochronowe jest noszony przez żołnierza na rysunku A2. Był to niebieskoszary hełm Luftwaffe z dwoma oznakami: z państwową odznaką trójkolorową po prawej stronie i odwróconym białym orłem Luftwaffe po lewej. Godny uwagi jest także hełm wcześniejszego wzoru ze szczelinami na wysokości uszu noszony przez żołnierza na rysunku A1. Podczas skoku spadochroniarze zakładali czarne skórzane rękawice z elastycznymi przegubami.

Stosowano dwa odmienne rodzaje uprzęży: typ przedstawiony na rysunku można spotkać na fotografiach z okresu przedwojennego i używano go zapewne z wczesnym modelem spadochronu typu RZ 1 (RZ 16 pojawił się w 1940 roku, RZ 20 – w 1941 roku. Kojarzenie wcześniejszego typu uprzęży z RZ 1, a późniejszego, przedstawionego na rysunku A2, z RZ 16 i RZ 20, jest oparte tylko na domysłach). We wcześniejszym modelu stosowano tylko dwie taśmy naramienne krzyżujące się między łopatkami (patrz tablica F2) ze sprzączkami w kształcie litery „D”, do których przymocowywano spadochron niewiele powyżej punktu ich przecięcia.

Spadochron widoczny na starszych fotografiach wyróżnia się pionowym ułożeniem złożonej linki wyciągowej po prawej stronie tylnej części plecaka i białymi naszywkami umieszczonymi pionowo na powierzchni lewej strony plecaka lub lewej krawędzi części tylnej. Ponadto można też

dostrzec dwa fragmenty liny łączącej sprzączki uprzęży z linkami nośnymi, przebiegające pod bokami plecaka na wysokości jego dolnych rogów.

Nowszy model uprzęży, noszony przez żołnierza przedstawionego na rysunku A2, był wyposażony w płócienną osłonę połączoną z taśmami naramiennymi. Linka wyciągowa była umieszczana zasadniczo na samym szczycie plecaka w pozycji poziomej, a linki mocujące idące do góry były ukryte pod górnymi rogami plecaka. Wiadomo skądinąd, że we wczesnych modelach spadochronu wiele kłopotów przysparzała linka wyciągowa, można zatem przypuszczać, że widoczne zmiany w sposobie pakowania plecaka były związane ze zwiększaniem bezpieczeństwa skoku.

A2: Jäger, Fallschirmjägerregiment 1, 1941

Różnice w ubiorze polegają głównie na zmianach w uprzęży i w pakowaniu spadochronu, omówionych wyżej; inny jest także kombinezon – to tak zwany wcześniejszy

Klasyczny model pokrowca hełmu spadochroniarskiego na głowie strzelca obsługującego MG 42. Zastępują na uwagę: szeroka taśma do mocowania maskowania, paski w kształcie krzyża na górnej części hełmu i sprężynki mocujące pokrowiec, a także granaty – typu amerykańskiego („ananas”), jak i używanego przez Wehrmacht („jajko”) (579/1957/26A).





model kombinezonu Luftwaffe, który był używany przez jednostki powietrznodesantowe podporządkowane siłom powietrznym od momentu ich wcielenia. Wykonany jest z takiego samego bawełnianego materiału w kolorze zielonkawym co kombinezony stosowane w wojskach lądowych, ma jednak wykładany kołnierz. Kończy się on dwoma zszytymi na stałe nogawkami, tak że osoba, która chciała go założyć, musiała rozpocząć ubieranie od wciągnięcia kombinezonu na nogi. Z przodu kombinezon ma jednorzędowe, przykryte klapką zapięcie od szyi do kroczu – początkowo zapinane na zatrzaski, a potem na zamek błyskawiczny.

Wczesne wersje nie miały kieszeni na przodzie, tylko kieszenie w szwie bocznym. Emblemat Luftwaffe wyszywany białą nitką na niebieskim tle noszono na prawej piersi. Później produkowano także jego wersję biało-zieloną przeznaczoną do umieszczania na kombinezonie. Według niektórych źródeł kombinezon ten dostarczano także w kolorze szarym.

A3: Unteroffizier, FJR I; Stendal, Niemcy, 1939

Podoficer ten nosi standardowy podoficerski mundur Luftwaffe przeznaczony dla podoficerów niższego stopnia wszystkich rodzajów wojsk, z tym że znajdują się na nim oznaki wojsk spadochronowych. *Schirmmütze*, czyli czapka służbowa, w kolorze niebieskim, typowym dla Luft-

General Kurt Student wizytujący spadochroniarzy gdzieś na śródziemnomorskim teatrze działań wojennych, ubranych w kombinezony nowszego typu wykonane z tkaniny maskującej i drelichowe spodnie tropikalne w kolorze piasku. Szczegóły dotyczące umundurowania i dekoracji generała Studenta są omówione w opisie tablicy F1 (569/1589/8).

waffe, ma czarny otok, czarny daszek i czarny pasek. Znajdują się na niej emblematy Luftwaffe, tudzież lamówki w kolorach odpowiednich służb na szwach czapki i na brzegach otoku – w tym przypadku jest to złoty kolor, właściwy dla załóg samolotów i spadochroniarzy.

Kurtkę służbową z klapami zachodzącymi na siebie noszono z otwartym dekoltem, bez koszuli i krawata podczas służby, z jasnoniebieską koszulą i czarnym krawatem podczas wyjść. Początkowo kurtki przeznaczone dla podoficerów i żołnierzy nie miały kieszeni, w listopadzie 1940 roku wprowadzono jednak kieszenie boczne z zaokrąglonymi klapkami zapinanymi na guziki (Kurtki oficerskie miały kieszenie wszywane bez klap). Na kołnierzu są widoczne patki w kolorach odpowiednich służb, z metalowymi orzełkami określającymi stopień: od jednego do czterech dla niższych stopni od Jägera do Hauptgefreitara i od jednego do czterech razem z typowym dla niemieckich podoficerów srebrnym galonem, czyli *Tresse*, otaczającym górną część kołnierzyka dla stopni od Unteroffiziera do Stabsfeldwebela.



Wewnątrz umocnień w Cassino, 1944. Dwaj żołnierze po lewej stronie ubrani są w wiatrówki typu anorak w kolorze feldgrau, wkładane przez głowę, z dużą kieszenią na piersi. Widoczne są także trzy rodzaje hełmów: jednolity niebieskoszary, pomalowany na kolor żółtopiaskowy oraz przykryty pokrowcem maskującym (578/1926/34).

Wszyscy żołnierze i podoficerowie mieli lamówki w kolorze oznaczającym daną służbę – *Waffenfarbe* (kolor broni lub służby, czyli określający przynależność do danej broni czy służby) – wokół zewnętrznej krawędzi górnej części kołnierza.

Naramienniki na kurtkach żołnierzy i podoficerów począwszy od stopnia Unteroffiziera w górę, miały także zewnętrzne lamówki w kolorze *Waffenfarbe*. Dokładny stopień określała kombinacja *Tresse* i szarosrebrnych lamówek. Poniżej Unteroffiziera stopień można było rozpoznać po liczbie jodełek na lewym rękawie: Gefreiter miał jedną, Obergefreiter – dwie, a Hauptgefreiter – trzy. Od lutego 1944 roku dwie jodełki z gwiazdką oznaczały stopień Stabgefreitera.

Kurtka była noszona razem z niebieskoszarymi prostymi spodniami Luftwaffe i standardowymi marszowymi butami z cholewami Wehrmachtu. Pas miał sprzączkę rodem z Luftwaffe. Wszystkie elementy skórzane stosowane w Luftwaffe były początkowo ciemnobrązowe.

Godło państwowe używane w Luftwaffe, orzeł z rozpostartymi skrzydłami, noszono na prawej piersi jako ozdobę standardową dopiero od marca 1940 roku; przedtem bardzo często na kurtkach nie było godła. Na lewej piersi umieszczano odznakę spadochronową Luftwaffe, wprowadzoną w listopadzie 1936 roku, która przedstawiała srebrny dąb, wieniec laurowy (od końca 1942 roku w kolorze czarnym) i złotego orła (Jej odpowiednik wprowadzony w czerwcu 1937 roku w wojskach lądowych był używany zamiast odznaki Luftwaffe przez wielu żołnierzy wywodzących się z oddziałów spadochronowych organizowanych przez armię, którzy dostali się do nich między czerwcem 1937 a styczniem 1939 roku. Był to otoczony wieniec z liści dębowych orzeł Wehrmachtu ze złożonymi skrzydłami i swastyką w środkowej górnej części odznaki. Ten srebrny spadający na ofiarę orzeł nie miał nic w swoich szponach). *Fallschirmschützenabzeichen* była przyznawana po zakończeniu treningu oraz po wykonaniu sześciu skoków, a jej właściciel, przynajmniej oficjalnie, był co roku poddawany sprawdzianom, które dawały mu prawo do dalszego jej noszenia.

Napis na prawym przedramieniu był wykonany ze srebrnoszarych liter na zielonym tle i brzmiał: *Fallschirmjäger Rgt.1*; wersja oficerska miała srebrne litery i srebrne obramowania. Identyczny, chociaż dostosowany do numeracji oddziału napis nosili także żołnierze FJR 2. Służący w innych oddziałach 7. Fliegerdivision oraz uczniowie szkoły spadochronowej w Stendal także nosili wyszyty takimi samymi literami napis *Fallschirmdivision*, chociaż w wersji oficerskiej brakowało srebrnych obramowań. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że te trzy wersje napisu przestano stosować niedługo po wybuchu wojny w 1939 roku i mało jest fotografii, na których są one przedstawione.

Bl: Oberleutnant, II/FJR I; Europa Zachodnia, wiosna 1940

Widzimy znajdującego się w strefie zrztu żołnierza rozpinającego właśnie kombinezon, by dostać się do wyposażenia osobistego, które podczas skoku znajdowało się pod kombinezonem. Po wylądowaniu wyposażenie było na wierzchu. Ta czynność, która była jeszcze bardziej czasochłonna z powodu braku łatwej do otworzenia klamry uprząży oraz dlatego, że pierwsze modele kombinezonu były zaprojektowane tak, by podczas ubierania trzeba było wciągać nogawki, wynikała z obawy przed zaplątaniem się wyposażenia w linki nośne w momencie otwarcia spadochronu.

Nosi on typowy hełm spadochroniarski. Na zachowanych fotografiach można zauważyć, że w rzeczywistości żołnierze jednostek zrzucających na Norwegię mieli na głowach klasyczne hełmy stalowe, a niektórzy z nich byli zaopatrzeni w hełmy wzoru eksperymentalnego opracowanego na podstawie hełmu klasycznego, które można było łatwo

zidentyfikować dzięki temu, że miały niewielkie poziome wycięcie między uchem a czołem.

Pierwszy model kombinezonu był w ciągu roku 1940 wyposażany w coraz to nowe kieszenie. Każda z postaci przedstawionych na tej tablicy jest ubrana w inną jego odmianę. Wiele z nich miało skośną kieszeń na lewej piersi, a inne – kieszeń na klatce piersiowej i naszywane poziome kieszenie na udach. Te pochodzące z okresu początkowego kombinezony były wyposażone zazwyczaj w biały zamek błyskawiczny nie przykryty, w odróżnieniu od modeli z roku 1941, przez żadną klapkę. Zaczęto je w tym okresie ozdabiać stylizowanymi wyłogami określającymi stopień, podobnymi do tych, które mieli na kombinezonach lotniczych piloci Luftwaffe. Białe wykonane z materiału naszywki na brązowym lub ciemnoniebieskim tle oznaczały stopień: od jednego do trzech orłów nad belką – oficerów, odpowiednio Leutnanta, Oberleutnanta i Hauptmanna, a od jednego do trzech orłów nad dwoma belkami – majora, Oberstleutnanta i Obersta.

Pod kombinezonem Oberleutnant nosił oficerską wersję *Fliegerbluse*, ze srebrnym galonem wzdłuż górnej części kołnierza, w odróżnieniu od złotego, który zdobił kołnierze kurtek żołnierzy i podoficerów. Żółte patki na kołnierzu, bo taka była jego *Waffenfarbe*, były także wykończone na brzegach srebrnym galonem. Stopnie były oznaczane w podobny sposób jak powyżej: z jednym, dwoma lub trzema orłami nad dębowymi liśćmi w przypadku oficerów młodszych i jednym do trzech orłów otoczonych przez wieniec dla oficerów starszych; wszystkie dystynkcje na oficerskich wyłogach były haftowane. Znajdujące się na prawej piersi godło państwowe było także haftowane srebrną nitką. Naramienniki na kurtkach oficerów młodszych wyszywane srebrną nitką techniką „rosyjskiego galonu” na podłożu w kolorze *Waffenfarbe* były pozbawione ozdób w przypadku Leutnanta lub z jedną lub dwoma złotymi gwiazdkami w przypadku Oberleutnanta i Hauptmanna.

Wyposażenie osobiste podczas skoku było zredukowane do niezbędnego minimum. Oficerowie nosili typowy oficerski pas Wehrmachtu w kolorze brązowym z dwoma stalowymi sprzączkami dwubolcowymi, umieszczony w pokrowcu na lewym biodrze pistolet Luger Po8, mapnik, manierkę na wodę, maskę przeciwgazową w specjalnym, wykonanym z szarego materiału, używanego przez oddziały spadochronowe, pojemniku zawieszonym na szyi, i to prawdopodobnie było wszystko.

B2 i B3: Jäger i podoficer; Holandia–Belgia, maj 1940

Obaj przedstawieni żołnierze (B2 z FJR 1 walczący w Holandii) mają właściwie takie same mundury i wyposażenie, tylko trzykolorowa tarcza na hełmie żołnierza jest pokryta farbą maskującą, zachowany jest jednak wizerunek orla. Żołnierz dotarł już do pojemników z zaopatrzeniem i niesie standardowy karabin Mauser Kar 98K będący na wyposażeniu Wehrmachtu. Oprócz tego ma w rękach dwie

skrzynki z taśmami nabojewymi dla sekcyjnego MG 34. Wyposażenie bojowe znajduje się już na kombinezonie: jest to pas, szelki w kształcie litery „Y”, umieszczony w futerałach pistolet automatyczny noszony podczas skoku przez wszystkich żołnierzy, pojemnik na maskę przeciwgazową, chlebak i manierka za prawym biodrem oraz być może także saperka i bagnet za lewym biodrem.

Najciekawszym elementem jego oporządzenia jest bandolier na 100 naboji karabinowych wykonany z niebieskoszarego materiału z zamykanymi na zatrzaski kieszeniami (przy czym dwie ładownice umieszczone najwyżej po obu stronach otwierają się tylko na jedną stronę). Bandolier znajdujący się podczas skoku pod kombinezonem był od tyłu przywiązany do pasa, co miało zapobiegać jego przesuwaniu się.

Podoficer przedstawiony na rysunku B3 nie ma na rękawach żadnych naszywek. Świadczy to, że w roku 1940 były one rzadkością. Należy on do grupy szturmowej Leutnanta Witziga, która uderzyła na Eben Emael, a jego pierwowzorem były postaci przedstawione na dwóch spośród bardzo nielicznych fotografii, które ukazują bez wątpienia żołnierzy tego oddziału. Wszystkie hełmy były dla kamuflażu posmarowane błotem. Kombinezony miały pojedynczą kieszeń na klatce piersiowej. W przedstawionych na fotografiach grupach na każdych czterech żołnierzy przypadał jeden pistolet maszynowy typu MP 38/40. Nosili oni zestawy składające się z trzech ładownic i wszyscy mieli pistolety zamknięte w futerałach. Kombinezon podoficera to model wyposażony w głębokie kieszenie na wysokości ud, wypeł-

Na fotografii walczącego we Włoszech spadochroniarza widać szczegóły przedniej kieszeni spodni. Warto zwrócić uwagę na wykonany z włoskiego materiału maskującego prowizoryczny pokrowiec na hełm (579/1953/20).





Grupa składająca się z Fallschirmjäger i żołnierzy wyglądających na włoskich spadochroniarzy. Trudno powiedzieć, czy żołnierze ci służą jeszcze wciąż w armii włoskiej, czy też są żołnierzami dywizji „Folgore” lub „Nembo”, które włączono w skład 4. FJD podczas jej tworzenia zimą 1943/1944. Niemiec po lewej ma niemiecki hełm piechoty i szarozielony kombinezon starszego typu, a żołnierz stojący obok niego – włoski hełm spadochroniarski i niemiecki kombinezon o wzorze w płamy (578/1931/7A).

nione granatami. Zwraca także uwagę latarka, taka sama jak stosowane w Wehrmachcie, przymocowana do klapy częściowo rozpiętego kombinezonu – jest to typowe wyposażenie młodszego oficera.

Sposób, w jaki był umocowany podczas skoku pistolet maszynowy MP 40, zostanie omówiony w opisach tablic C1 i C2, w tym bowiem przypadku problem ten nie występował, ponieważ oddziały atakujące Eben Emael dotarły do celu na szybowcach.

C1: Jäger, III lub IV Luftlandesturmregiment (?), operacja „Merkur”, 20 maja 1941

Identyfikacja jednostek jest raczej domniemana, a dokonano jej przez porównanie z fotografiami, które pochodzą prawdopodobnie z tego samego czasu i miejsca. Podczas operacji kreteńskiej pojawiły się pierwsze pokrowce na hełmy. Najpowszechniej stosowano odmianę wykonaną z tego samego zielonkawego materiału co kombinezon.

Hełm był owinięty kilkakrotnie taśmą, do której można było mocować maskowanie. Pokrowiec był przymocowany do hełmu za pomocą sześciu sprężyn zakończonych haczykami. Te jednolite zielone pokrowce przetrwały w wielu przypadkach niemal do końca wojny. Kombinezon wciąż jeszcze jest wykonany według pierwotnego projektu, czyli wciągany przez nogi, ma jednak już cztery kieszenie zamknięte na zamki przykryte kłapkami.

Przedstawiony na rysunku skoczek, który lada moment ma zająć miejsce w samolocie, trzyma w zębach linkę wyciągową, co było zgodne z regulaminem, zalecającym, by żołnierze mieli wolne ręce.

Najciekawsze elementy jego wyposażenia to broń i amunicja. Ładownice z amunicją są przymocowane w dosyć niezwykły sposób do jego łydek poniżej nakiolanników. Wyraźnie widać także MP 40 ze złożoną kolbą, przytroczone pod uprzężą w pokrowcu, który wygląda tak, jakby był wykonany z torby do maski przeciwgazowej. Takie umiejscowienie broni pod taśmą biodrową, do której klamrami w kształcie litery „D” umieszczonymi na wysokości bioder były przymocowane za pomocą liny pośredniej linki nośnej, prowadziło do tego, że szarpnięcie spowodowane otwarciem czaszy było przenoszone bezpośrednio na broń, która uderzała z ogromną siłą w żebra nieszczęśnika... Trudno sobie właściwie wyobrazić, dlaczego nadzorujący skok podoficer przepuścił tego szaleńca!

C2: Feldwebel, 7. Fliegerdivision, operacja „Merkur”,
20 maja 1941

Podczas ataku na Kretę wprowadzono kombinezony spadochroniarskie nowego typu. Zewnętrznie były one bardzo podobne do kombinezonów stosowanych wcześniej, produkowano je jednak z zielonego materiału w plamy o wzorze maskującym. W tym nowym modelu zrezygnowano z wciągania kombinezonu przez nogi, co sprawiało, że dostanie się do wyposażenia – lub też co gorsze wyswobodzenie się skoczka – długo trwało. Kombinezony nowego typu odpinały się od szyi aż do samego dołu, natomiast zatrzaski wzdłuż brzegu „spódniczki” umożliwiały zapięcie nogawek i szybkie oswobodzenie nóg, gdy zachodziła taka potrzeba. Na Krecie pojawiły się także po raz pierwszy osłony na hełmy z tego samego maskującego materiału. Cechą charakterystyczną było to, że wykonano je z czterech kawałków materiału i z części górnej wzmocnionej paskami tworzącymi krzyż. Ponadto hełm był owinięty taśmą służącą do przyczepiania maskowania, a brzeg pokrowca, podobnie jak w przypadku pokrowców jednolicie zielonych, był zaopatrzony w haczyki.

W ciągu następnych czterech lat pojawiło się wiele wersji pokrowców różniących się od siebie szczegółami. Niektóre z nich były owinięte bardzo wąską taśmą, inne zszyte w trochę odmienny sposób, jeszcze zaś inne mocowano za pomocą zwykłego sznurka zawiązywanego pod brzegiem hełmu.

Noszone na rękawach naszywki informujące o stopniu ich posiadacza upowszechniły się najpóźniej w maju 1941 roku. Podoficerom przysługiwało od jednego do czterech orłów i cztery orły z umieszczoną pod nimi gwiazdką: dotyczyło to odpowiednio Unteroffiziera, Unterfeldwebela, Feldwebela, Oberfeldwebela i Stabsfeldwebela. Buty do skoków sznurowane z boku zaczęły ustępować miejsca butom sznurowanym z przodu, które były łatwiejsze do wyprodukowania, a jednocześnie wystarczająco solidne – praktyczna przydatność butów sznurowanych z boku jest właściwie trudna do zrozumienia.

W pewnym stopniu zmieniła się także uprząż spadochronu: sprzączki w kształcie litery „D” i niektóre zapinki sprężynowe zostały zastąpione przez zapinki o nowo opracowanym wzorze, które wyparły także prostszą zapinkę na pasie okalającym talie.

Na oryginalnej fotografii można dostrzec żołnierzy przygotowujących się do zrzutu na Kretę, ubranych w stare kamizelki ratunkowe Luftwaffe założone tył na przód na uprząż, z przodem zwisającym luźno wokół plecaka ze spadochronem. Podczas operacji na Krecie istniało oczywiście pewne ryzyko wylądowania w morzu; zdrowy rozsądek podpowiadał jednak, by kamizelki ratunkowe zdejmować przed skokiem i że były one przeznaczone do użycia tylko w przypadku, gdyby samolotowi przydarzyła się jakaś awaria, jeszcze z pasażerami na pokładzie. Praktyczna przydatność kamizelki ratunkowej noszonej w ten

sposób była raczej minimalna. Decydując się na skok z kamizelką zawiązaną na tyle ściśle, by nie została zerwana przez pęd powietrza, w istotny sposób zwiększało się ryzyko wadliwego zadziałania spadochronu, luźne taśmy bowiem mogły zaplątać się w linkę wyciągową lub w klapy plecaka ze spadochronem.

Warto też zwrócić uwagę na MP 40 zwisający na wysokości lewego uda. Był to sposób umocowania zapewne praktyczniejszy od tego zaprezentowanego na rysunku C1, wciąż jednak dosyć ryzykowny podczas lądowania, jeśli uwzględni się fakt, że lądowanie odbywało się zawsze z przewrotem w przód.

Wydaje się, że nie było żadnych oficjalnych przepisów dotyczących metod postępowania z MP 40 podczas skoku, chociaż są znane liczne doniesienia o tym, że już około 1941 roku powszechnie zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństw, na jakie narażeni byli skoczkowie lądujący tylko z pistoletami, w znacznej nieraz odległości od pojemników z zaopatrzeniem. Wiadomo także, że jeszcze w czasie zrzutów na Kretę w MP 40 był wyposażony tylko co czwarty żołnierz, a podczas następnych akcji broń tę mieli już wszyscy żołnierze. Fotografie wykonane w ośrodku szkoleniowym w Stendal ukazują bez najmniejszej wątpliwości

Włoski spadochroniarz we włoskim hełmie i specjalnym, wykonanym z materiału maskującego kombinezonie. Fotografia pochodzi z okresu, kiedy służył albo w 4. FJD, albo w oddziałach walczących u boku niemieckich spadochroniarzy (578/1931/11A).





Spadochroniarze w Rosji ubrani w dwustronne watowane i ocieplane zimowe stroje bojowe, odwrócone białą stroną na wierzch (578/1940/2).

żołnierzy, którzy przewracają się po lądowaniu trzymając w dłoniach karabiny. Tajemnicą pozostaje jednak, jak im się to udawało oraz czy rozwiązanie takie rzeczywiście stosowano.

C3: Leutnant, 7. Fliegerdivision, operacja „Merkur”, maj 1941

Noszenie z mundurem polowym kurtki typu *Tuchrock*, mającej cztery kieszenie, zamiast *Fliegerbluse*, było, jak można sądzić z fotografii przedstawiających wielu oficerów – na przykład Obersta Brauera z FJR 1 czy Hauptmanna Schirmera z II/FJR 2 walczącego w Iraklionie – dosyć powszechne.

Czapka z daszkiem, *Schirmmütze*, na pewno nie była zakładana podczas zrzutu, chociaż niektórzy oficerowie mają ją na głowie tuż po wylądowaniu. Typowym polowym nakryciem głowy była furażerka, czyli *Fliegermütze*, przedstawiona w rysunku D3. Przed wejściem na pokład samolotu skoczek musiał jeszcze tylko założyć kombinezon, spadochron i zamienić czapkę na helm.

Służbowe czapki z daszkiem były noszone przez wszystkich oficerów Luftwaffe, niezależnie od rodzaju służby. Miały one dystynkcje wykonane srebrną nitką. Szew łączący denko czapki z jej bokami był obszyty srebrnym galonem i to samo dotyczyło brzegów otoku, a nad daszkiem były umieszczone srebrne sznurki.

Służbowa kurtka z czterema kieszeniami była opatrzona tymi samymi dystynkcjami co bluza polowa i miała naramienniki określające stopień i służbę, haftowanego srebrną nitką orla Luftwaffe, obszyty srebrnym galonem kołnierz oraz takie same wykonane srebrną nitką na tle *Waffenfarbe* patki określające stopień na kołnierzu. Istniała także polowa odmiana *Fallschirmschützabzeichen*: dla oficerów była wyszywana srebrną i złotą nitką, a dla podoficerów i żołnierzy – nitką białą i żółtą. Jeśli idzie o klasy Krzyża Żelaznego to postępowano następująco: Krzyża Żelaznego II klasy nie przypinano, a jego wstążka zdobiła dziurkę na guzik w kurtce, podczas gdy Krzyż Żelazny I klasy przypinano zawsze na lewej piersi.

D1: Jäger, 7. Fliegerdivision, operacja „Merkur”, maj 1941

Celem tego rysunku jest ukazanie opisanej w tekście pozycji, w jakiej lądował skoczek.

D2: Jäger, 7. Fliegerdivision, operacja „Merkur”, maj 1941

Fotografie dowodzą, że oddziały biorące udział w ataku na Kretę używały jeszcze bardzo często helmów pozbawionych jakiegokolwiek osłony, chociaż stosowano już także helmy przykryte zielonym lub maskującym pokrowcem. W śródziemnomorskim upale kombinezon bardzo często wkładano na gołe ciało i podwijano rękawy. Widoczny na rysunku kombinezon nowego typu był wykonany z tkaniny o wzorze maskującym z klapkami przykrywającymi plastikowe zamki błyskawiczne zamykające cztery kieszenie. Oprócz tego żołnierz dysponował tylko lekkim wyposażeniem przytroczonego do pasa. Fotografie rejestrujące pierwszą fazę walk na Krecie bardzo rzadko ukazują żołnierzy wyposażonych w coś więcej niż pas, szelki w kształcie litery „Y”, manierkę, chlebak i amunicję. Na rysunku widzimy jednego ze szczęśliwców, któremu udało się dotrzeć do pojemników z bronią zrzuconych w wystawionej na ogień przeciwnika strefie zrzutu.

Na tablicy pokazano standardowy pojemnik z rodzaju tych, które zaczęto produkować już po operacji kretańskiej, chociaż podczas niej również stosowano wiele pojemników o różnych wymiarach. Ich jaskrawe kolory oraz identyfikacyjne taśmy i symbole miały przyspieszyć dotarcie do nich żołnierzy.

Istnieją fotografie ukazujące pojemniki zawierające wyposażenie radiowe, pomalowane w wielkie błyskawice na bokach, których pierwotnym kolorem był zapewne kolor biały, oraz pojemniki z wyposażeniem medycznym ozdobione na wszystkich bokach czerwonymi krzyżami na białym tle w kształcie koła. Przedstawiony na rysunku spadochroniarz wyjmuje właśnie karabin Mauser zrzucony w standardowym pojemniku na broń i amunicję.

D3: Major, III/FJR 1; Kreta, maj 1941

Polowym nakryciem głowy noszonym przez wszystkich żołnierzy, podoficerów i oficerów była *Fliegermütze* lub *Schiffchen* – niebieskoszara furażerka różniąca się jednak nieco od furażerek stosowanych w wojskach lądowych między innymi tym, że jej mankiet miał kształt lekko wypukły, dzięki czemu można było ten mankiet opuszczać na uszy. Furażerki noszone przez oficerów i żołnierzy różniły się tylko jakością oraz tym, że furażerki oficerskie miały mankiet wykończony srebrnym galonem. Godło państwowe w kolorze białym (w przypadku oficerów w srebrnym) było przyszyte na szczycie furażerki, a okrągła kokarda w barwach państwowych znajdowała się poniżej.

Spadochroniarz w akcji na Froncie Wschodnim w chwilę po użyciu *Flammenwerfer 41* (553/841/4).





Pełna spokoju scena rodzajowa z Francji, 1944 – spadochroniarze z baterii lekkiej artylerii przeciwlotniczej z „jeńcem” (582/2116/29).

Począwszy od końca roku 1943 furażerka była stopniowo zastępowana przez *Einheitsfeldmütze* noszoną przez żołnierza pokazanego na rysunku H3. Na Krete, gdzie mundury tropikalne pojawiły się tylko w niewielkich ilościach, a potem także na Sycylii i we Włoszech, gdzie razem ze spadochroniarzami wycofanymi z Afryki walczyli spadochroniarze przybyli z Europy, wprowadzono oficjalnie ignorowany powszechnie zakaz mieszania elementów munduru europejskiego z elementami munduru tropikalnego).

Tropikalny mundur Luftwaffe znamy jedynie z kilku fotografii wykonanych podczas inwazji na Kretę. Postać na rysunku jest wzorowana na fotografii przedstawiającej majora Karla-Lothara Schulza, dowódcę 3 Batalionu 1. Fallschirmjägerregiment.

Kurtka jest wykonana z żółtawego materiału bawełnianego, różniącego się istotnie od materiału w kolorze jasnooliwkowym używanego w wojskach lądowych, inny jest także jej krój. Nie ma ona również stosowanego w mundurach europejskich wykończenia kołnierza galonem, a na

jej kołnierzu brak zazwyczaj patek. Niemniej jednak Schulz nosił je.

Widać je także na innej oryginalnej fotografii ukazującej ubranego w tropikalną kurtkę Oberstleutnanta Hoffmanna walczącego na Sycylii. Tropikalne kurtki miały zwykle naramienniki określające stopień i rodzaj służby. W kurtkach oficerów sztabowych były one wykonane z przeszitego galonu na tle *Waffenfarbe*, a Obersta i Oberstleutnanta można było rozpoznać po jednej lub dwóch złotych gwiazdkach.

Godło państwowe było naszywane na piersi już w momencie szycia kurtki. Na kurtkach żołnierzy i podoficerów było ono wyszywane szaroniebieską lub białą nitką na brązowym tle. Niektórzy z oficerów zadbali zdaje się także o to, by zastąpić je przysługującym im godłem srebrnym na niebieskim tle.

E1: Hauptmann, Fallschirmjägerbrigade Ramcke, Afryka Północna, sierpień 1942

Tropikalna kurtka była noszona z pasującymi do niej obszernymi spodniami, wyróżniającymi się wielką kieszenią na wysokości lewego uda i nogawkami zebranymi nad kostką, które w tym przypadku raczej zachodziły na spadochroniarskie buty, niż były w nie wsuwane. Gdy wymagała tego

sytuacja, zakładano drelichową koszulę w kolorze khaki z brązowym krawatem, w polu zazwyczaj rozpiętą, a szyję czasami owijano chustą.

Bardzo popularna w Afryce była letnia, nie wykończona galonem, wersja typowej oficerskiej *Schirmmütze* Luftwaffe z luźno tkanego białego materiału. Inną czapką noszoną przez oficerów była „Meyerka” (patrz rysunek E2) lub wykończona srebrnym galonem tropikalna wersja oficerskiej furażerki (patrz rysunek E3).

Godne uwagi są dwa odznaczenia. Na prawej piersi widać Srebrny Hiszpański Krzyż z mieczami III klasy, jedną spośród sześciu tego odznaczenia, które przyznawano za odwagę lub za szczególne zasługi podczas służby w walczącym w latach 1936–39 w Hiszpanii Legionie Condor. Dysponujemy wieloma fotografiami przedstawiającymi spadochroniarzy udekorowanych tym odznaczeniem. Być może w Hiszpanii służyła niewielka doświadczalna grupa spadochroniarzy, ale nie wiemy nic konkretnego na ten temat. Jest także możliwe, że odznaczenie to przyznawano za służbę w jakiejś innej części Legionu.

Na prawym przedramieniu jest widoczny napis *Afrika*: srebrne litery na ciemnoniebieskim tle u oficerów, a jasnoszare u wszystkich innych żołnierzy. Prawo noszenia tego napisu przyznawano między lutym 1942 a lutym następnego roku wszystkim żołnierzom i oficerom Luftwaffe służącym w Afryce. W lutym 1943 roku został on zastąpiony stosowanym przez wszystkie rodzaje sił zbrojnych napisem noszonym na lewym przedramieniu – był to powszechnie znany szary napis *Afrika* z palmami na brązowym tle.

E2: Feldwebel, Fallschirmjägerbrigade Ramcke; Afryka Północna, jesień 1942

Specjalna tropikalna czapka połowa Luftwaffe, zwana „Meyerką”, czym żartobliwie nawiązywano do Göringa, była używana na śródziemnomorskim teatrze działań wojennych począwszy od kwietnia 1942 roku zarówno przez oficerów, jak i do pewnego stopnia przez żołnierzy i podoficerów w oddziałach spadochronowych i w Dywizji „Hermann Göring”. Była ona alternatywą wobec powszechniej stosowanej połowej czapki z daszkiem noszonej przez żołnierza przedstawionego na rysunku F3. Wykonywano ją z drelichu w kolorze piaskowym z purpurową podszewką, a ozdabiano białymi dystynkcjami Luftwaffe. Miała ona cienki skórzany pasek do zapinania pod brodą oraz, jeśli ktoś sobie tego życzył, opadający na szyję nakarcznik. Oficerowie zastępowali czasami sznurki czapki sznurkami w kolorze srebrnym lub białym.

Tropikalna koszula Luftwaffe różniła się od koszuli używanej w wojskach lądowych tym, że była zapinana z przodu aż do samego dołu. Istniały jej dwa warianty: z orłem wyszywanym na trójkątnym brązowym tle na prawej piersi lub też bez niego. Poza tym jedynymi oznakami przymocowanymi do niej – oprócz przypinanych na specjalne

okazje metalowych odznaczeń – były naramienniki. Widywano zarówno klasyczne niebieskoszare naramienniki europejskie, jak i ich wersję tropikalną. Te ostatnie, widoczne na rysunku, były z drelichu i miały piaskowe tło, z wykończeniem w *Waffenfarbe*, ale *Tresse*, jeśli już występowały, miały zawsze kolor matowy brązowy.

Nogawki długich i obszernych szortów, stanowiących część munduru tropikalnego, bardzo często dla fasonu zawijano. Przedstawiony na rysunku podoficer nosi takie szorty razem ze stosowanym w Luftwaffe pasem, do którego przymocowany jest komplet wykonanych z materiału ładownic do MP 38/40 (należy zwrócić uwagę na niewielką kieszonkę na narzędzia widoczną tylko w zestawie po lewej stronie).

Na stopach ma niebieskoszare skarpety wywinięte na spadochroniarskie buty, które w tym okresie zaczęto produkować zarówno w kolorze brązowym, jak i czarnym. Używano także podkuwanych brązowych butów, które stosowano w wojskach lądowych, oraz skórzano-tekstylne obuwia tropikalnego.

E3: Jäger, II FJR 5; Tunezja, wiosna 1943

Nakryciem głowy stosowanym w Afryce była tropikalna wersja używanej przez Luftwaffe *Fliegermütze*. Godło państwowe było haftowane jasnoniebieskoszara nitką na brązowym tle. Czarno-biało-czerwona kokarda miała zazwyczaj kolisty, wypukły kształt. Fotografie są dowodem, że mimo iż niektórzy oficerowie nosili tę czapkę w wersji ze srebrnym galonem wzdłuż fałszywego mankietu, wielu używało zwykłych żołnierskich furażerek bez żadnych ozdób, a tylko nieliczni ozdabiali je dystynkcjami srebrnymi przysługującymi oficerom.

W Afryce żołnierze byli ubrani w kombinezony w obu wer-

Generalleutnant Ramcke dowodzący 2. FJD z oficerami oddziałów spadochronowych i broni pancernej w 1944 roku. Jego dywizja została niemal starta w pył podczas oblężenia Brestu. Do rzadko spotykanych należy widok patek naszytych na płaszczu (580/1988/16A).





Ciekawe studium drużyny spadochroniarzy w Normandii, 1944. Po lewej żołnierz ze zdobycznym Brenem; dwaj żołnierze noszą hełmy piechoty. Wszyscy są ubrani w szarozielone kombinezony wcześniejszego typu. Uwagę zwraca także to, że na hełmach, mimo upływu czasu, wciąż jeszcze widnieją orły Luftwaffe (S76/1846/19a).

sjach kolorystycznych – zielonych lub pomalowanych w maskujące plamy. Nie istnieją żadne oczywiste dowody przemawiające za tym, że używano tam także mundurów w kolorze brązowym, chociaż fotografia pokazana mi przez znajomego w Australii sugeruje, że być może sztyto je na prywatne zamówienie.

Kombinezon, który tu opisuję, miał nawet wszyty na piersiach bandolier. Ponieważ jednak teoria ta nie została pozytywnie zweryfikowana, nie zdecydowałem się na zamieszczenie przedstawiającego go rysunku. Stosowane powszechnie bandolierki były wykonane z drewna. Inną częścią wyposażenia spadochroniarzy był komplet brezentowych „pływakowych” toreb do przenoszenia granatów trzonkowych. Hans Teske, który służył w FJR 5 po przeniesieniu go ze Sturmregiment, wspomina, że w 1 Kompanii tego batalionu wszyscy żołnierze nosili niebieskie chusty w białe grochy. Pamięta on także, że hełm pomalowany w celach ochronnych na kolor piaskowy o odcieniu lekko różowym, przy czym czasem dodawano do farby, aby ją zmatowić, trochę piasku, miał czasami na lewej stronie emblemat kompanii. Była to kometa – przypominająca emblemat używany w późniejszej fazie wojny przez 4. Fallschirmjägerdivision – w kolorach kompanijnych. Kompania do-

wodzenia miała kometa w kolorze białym z otoczką caude-nil, a 1 Kompania – czarną z białą otoczką. Broń to „Jamany” Brünn Gew 33/40, używany w niewielkich ilościach w oddziałach spadochronowych.

F1: General der Flieger Kurt Student, 1944

„Ojciec oddziałów spadochronowych” nosi przewidziany regulaminami Luftwaffe generalski mundur służbowy. Czapka służbowa jest dokładnie taka sama jak innych oficerów, z tym że wszystkie dystynkcje, galony, sznurki i guziki są koloru złotego. *Tuchrock* ma wykończone złotem guziki, kołnierz obszyty złotym galonem, a na piersi złote godło państwowe. Patki przy kołnierzu i naramienniki miały w generalskich mundurach białe tło. Na patkach ze złotą otoczką znajdowały się złote orły otoczone złotym wieńcem: Generalmajor miał jednego orła, Generalleutnant – dwa, a General – trzy. Generaloberst miał takie same patki z dużym złotym orłem Luftwaffe nad skrzyżowanymi belkami, przy czym skrzydła orła „przebijały” złoty wieńiec. Naramienniki były ozdobione srebrno-złotym warkoczem bez gwiazdek. Na naramiennikach generalskich umieszczano jedną, dwie lub trzy gwiazdki. Służbowe bryczesy były ozdobione szerokimi białymi lampasami ze srebrnym galonem pośrodku.

Odnaczenia Kurta Studenta to: Krzyż Rycerski na szyi, odznaka pilota obserwatora na lewej kieszeni, pod nią srebrna „poprzeczka” znajdująca się bezpośrednio nad Krzyżem Żelaznym I klasy, świadcząca, że w czasie II wojny światowej zdobył to odznaczenie powtórnie, po otrzymaniu go u-

przednio w czasie I wojny światowej, po lewej Srebrny Medal za Rany, a po prawej odznaka pilota cesarskiej służby powietrznej.

Na lewym przedramieniu widnieje wykonany złotymi literami na białym tle napis *Kreta* mający upamiętniać udział wszystkich żołnierzy wszystkich stopni i służb w tej kampanii toczony między 19 a 27 maja 1941 roku. Wbrew niektórym źródłom Kurt Student rzeczywiście lądował na Krecie.

F2: Major, 1. Fallschirmjägerdivision; Berlin, maj 1944

Na rysunku połączono elementy zaczerpnięte z dwóch fotografii: pierwsza z nich przedstawia paradę, podczas której Göring odznaczał żołnierzy za męstwo pod Cassino, druga natomiast ukazuje majora barona von der Heydte. Zwyczajem praktykowanym tylko przez niemieckich spadochroniarzy było noszenie podczas niektórych parad pewnego rodzaju spadochroniarskiej upręży nakładanej na czysty i wyprasowany kombinezon i mundur polowy ze wszystkimi odznaczeniami. Różne źródła opisują tę uprząż jako „uproszczoną”, jednak trudno właściwie dostrzec jakieś różnice między nią a wcześniejszym typem upręży, poza tym oczywiście, że dla zrobienia pewnego wrażenia była ona poluzowana i nie był do niej przymocowany plecak ze spadochronem (na rysunku w prawym dolnym rogu pokazano układ szelek na plecach we wcześniejszym typie upręży).

Dystynkcje i odznaczenia przedstawione na rysunku to: godło państwowe na prawej piersi i Złoty Order Wojenny Krzyża Niemieckiego, na lewo, między taśmami upręży, stłoczone obok siebie, Krzyż Żelazny I klasy, odznaka spadochronowa, lądowa odznaka bojowa Luftwaffe i Medal za Rany.

Napis pamiątkowy *Kreta* noszono na kombinezonie, a oznaki stopni naszywano na obu rękawach. Teoretycznie podczas takich parad niektórzy oficerowie mogliby mieć zarówno szarobrazowy napis *Afrika* zdobiony palmami, jak i napis *Kreta*. Istnieją oczywiście fotografie przedstawiające oba napisy obok siebie, przy czym napis *Afrika* był umieszczony na lewym rękawie kurtki służbowej bezpośrednio nad napisem *Kreta*.

F3: Jäger, Włochy, 1944

Jak już wspominaliśmy, we Włoszech noszono często mieszane mundury europejsko-tropikalne. Tropikalna wersja polowej czapki Luftwaffe miała taki sam jasnopiaskowy kolor, jak polowy mundur tego rodzaju sił zbrojnych i takie same dystynkcje jak na furażerce (patrz tablica E3). W latach 1943–45 kombinezon wykonywano z materiału maskującego znanego jako żółtawo-brązowy, choć jednocześnie można było spotkać wszystkie trzy rodzaje kombinezonów: zielone, w plamy i żółtawo-brązowe (w latach 1943–45 pojawiały się także, acz w ograniczonych ilościach, kombinezony z materiału maskującego z maga-



General der Flieger Student, po prawej, z oficerem wojsk spadochronowych. Fotografię zrobiono prawdopodobnie podczas ćwiczeń w północno-zachodniej Europie (oficer znajdujący się w środku ma na czapce białą opaskę rozjemcy) w roku 1944 (544/585/31).

zynów armii włoskiej). Ponieważ większość spadochroniarzy po roku 1941 walczyła jako piechota, coraz częściej spotykało się wśród nich części wyposażenia i uzbrojenia oddziałów piechoty.

Przedstawiony na rysunku żołnierz nosi sięgające za kostkę podkute buty, pojemnik na maskę przeciwgazową i czarne szelki w kształcie litery „Y” używane w wojskach lądowych. Na wyblakłym żółtym stelażu szturmowym przypiętym z tyłu do szelek i pasa jest umocowana menażka i ponczo z materiału maskującego, a pod nimi znajduje się torba na wyposażenie polowe. U pasa wisi ponadto chlebak, manierka, składana saperka i bagnet. Mimo coraz rzadszego wykorzystywania tych oddziałów do zadań powietrznodesantowych, na lewym biodrze żołnierzy ciągle można było dostrzec schowanego w skórzanym futerale Lugera lub Walthera.

Uzbrojenie główne to FG 42. Godny uwagi jest także specjalny bandolier z niebieskiego, jasnobrązowego lub maskującego materiału, mający osiem kieszeni zamykanych na dwa zatrzaski po wewnętrznej stronie. Hełmy noszone we Włoszech i północno-zachodniej Europie były często, z braku wykonanych z materiału pokrowców, obciążone siatką maskującą.

G1: Oberleutnant; Rosja, 1942–43

Oddziały spadochronowe walczące na Froncie Wschodnim używały kompletnego jedno- lub dwustronnego wyposażenia ochronnego stosowanego w wojskach lądowych, które służyło jako dodatek do ich specjalnych mundurów polowych.

Fotografia, na podstawie której wykonano ten rysunek, ukazuje żołnierza ubranego w watowany, dwustronny szaro-biały komplet włożony na zielony kombinezon. Ma

on także oznaki stopni na niebieskim tle pochodzące z zimowego munduru lotniczego Luftwaffe. Hełm, wyposażenie polowe, a nawet rękawiczki i lornetka zostały dla lepszego kamuflażu pomalowane na białe.

G2: *Narciarz, 1. Fallschirmjägerdivision; Rosja, 1943*

Oprócz pomalowanych na białe hełmów i niebieskiego nakrycia głowy na fotografiach można także dostrzec specjalną zimową wersję *Einheitsfeldmütze* Luftwaffe z 1943 roku, wykonaną z naturalnej skóry owczej z daszkiem i dystynkcjami. Strój maskujący jest bardzo luźny i cienki, noszono go bowiem na ubraniu ochronnym tylko po to, by się lepiej zamaskować.

Kolorowe kawałki materiału przypinane do górnej części rękawa stosowano zasadniczo we wszystkich oddziałach Wehrmachtu jako okresowe znaki polowe w celu odróżnienia własnych żołnierzy od noszących takie same zimowe kombinezony żołnierzy przeciwnika.

G3: *Jäger, 5. Fallschirmjägerdivision; Ardeny, grudzień 1944*

W tym okresie wojny spadochroniarze, spośród których wielu prawdopodobnie nie wykonało ani jednego skoku w życiu, nosili często bardzo wiele elementów typowego munduru i wyposażenia, używanych w siłach zbrojnych. Specjalny hełm coraz częściej malowano na stosowany w wojskach lądowych kolor szarozielony. W roli siatki, do której miano mocować maskowanie, często występowała zwykła siatka druciana.

Hełm zakładano na wełnianą czapkę. Niebieskoszary płaszcz mundurowy Luftwaffe służył głównie jako osłona przed zimnem, a na wierzch wkładano coś, co często zastępowało kombinezon: stosowaną w Luftwaffe kurtkę polową w kolorach maskujących, którą powszechnie nosiły oddziały Luftwaffe walczące na ziemi. Była ona wykonana z materiału w plamy. Miała duży opadający kołnierz, naramienniki i dwie lub cztery kieszenie.

Magazyneki do StG 44 znajdowały się w kieszeniach, trudno było bowiem zdobyć specjalne potrójne ładownice. Godne uwagi są także klasyczne podkute buty za kostkę. 5. FJD walczyła z amerykańską 28 Dywizją Piechoty i przedstawiony na rysunku żołnierz najwyraźniej raczy się zdobyczą z jej dostaw.

H1: *Jäger, 2. Fallschirmjägerdivision; Francja, 1944*

Stopniowe zanikanie elementów wyposażenia charakterystycznych dla oddziałów powietrznodesantowych jest jeszcze bardziej widoczne na tym rysunku. Przedstawiony na nim żołnierz jest typowym reprezentantem spadochroniarzy walczących w tym czasie na wszystkich frontach. Niektóre fotografie zamieszczone w tej książce ukazują spadochroniarzy noszących klasyczne hełmy pokryte zarówno siatką maskującą, jak i zwykłą siatką drucianą. Kombinezon z materiału o „fakturze wodnej” jest zaopatrzony

w prawdopodobnie bezużyteczny płócienny futerał na pistolet umieszczony w wielu kombinezonach nowszego typu na prawej tylnej pole. Spodnie to typowe niebieskoszare spodnie Luftwaffe, ściągnięte wokół kostki za pomocą płóciennych spinaczy, które upowszechniły się w latach 1943–45 po zastąpieniu w Wehrmachcie długich butów marszowych sznurowanymi butami za kostkę. Broń to skuteczna, mająca kaliber 88 mm, „bazooka” RPzB 54.

H2: *Oberfeldwebel, Sturmgeschützbrigade XII; Reichswald, styczeń 1945*

W pierwszych miesiącach 1944 roku w Melun we Francji, oprócz wydzielonych z dywizji spadochronowych oddziałów artylerii samobieżnej, sformowano także z ochotników spadochroniarskich dwie brygady artylerii szturmowej przeznaczone do samodzielnych działań, a podlegające dowództwom korpusów lub armii. Oddziały te wyposażono w pojazdy StuG III. Zimą 1944–45 Sturmgeschützbrigade XII walczyła razem z 7. FJD na południowym skrzydle frontu w Ardenach. Uczestniczyła ona, przed przeniesieniem na Front Wschodni, w ciężkich walkach pod Bastogne, a jej przeciwnikiem była 4 Dywizja Pancerna US Army. Po poniesieniu dużych strat w „kotle Falaise” latem 1944 roku Sturmgeschützbrigade XII została przerzucona na granicę Niemiec, gdzie współdziałała z 7. FJD w ramach 1. Fallschirmjäger Armee. Koniec wojny zastał brygadę pod Cuxhaven w składzie 12 Armii.

Zachowało się bardzo niewiele fotografii przedstawiających żołnierzy tych brygad. Postać na rysunku jest wzorowana na Oberfeldwebelu Berndlu ze Sturmgeschützbrigade XII, który za udział w walkach pod Reichswald został odznaczony Złotym Krzyżem Niemieckim.

Jest on ubrany w polowy mundur samochodowej artylerii szturmowej wojsk lądowych o wyjątkowo, jak można sądzić z fotografii, jasnym odcieniu. Co ciekawsze, jego oznaki stopnia w kształcie patek są przyszyte do kołnierza razem z małym srebrnym *Tresse* w kształcie litery „L”. Naramienniki pochodzą, jak się zdaje, z typowego munduru Luftwaffe i mają kolor niebieskoszary, z oznakami stopni i *Waffenfarbe*. Wśród odznaczeń znajdują się: Krzyż Żelazny I klasy, odznaka spadochronowa, lądowa odznaka bojowa Luftwaffe, nie ma natomiast raczej rzadkiej, ustanowionej dopiero w listopadzie 1944 roku, czółgowej odznaki bojowej Luftwaffe. Razem z tym mundurem nosi on nakrycie głowy przewidziane regulaminami Luftwaffe, w tym także spadochroniarski hełm. Podczas walk czasami używano także kurtki polowych, które były wykonane z tkaniny maskującej, i kombinezonów spadochronowych.

H3: *Unteroffizier, 9. Fallschirmjägerdivision, Front Wschodni, 1945*

Jest to typowy przykład żołnierza służącego nominalnie w jednostkach powietrznodesantowych, który w ostatnich



miesiącach wojny walczył jako żołnierz piechoty. Przedstawiony na rysunku podoficer nie ma właściwie żadnych elementów wyposażenia typowego dla oddziałów spadochronowych, poza starym zielonym kombinezonem, który w niektórych tylko przypadkach przetrwał aż do ostatniej bitwy stoczonej przez spadochroniarzy na przedmieściach Berlina.

Niebieskoszara *Einheitsfeldmütze* wz. 43 zastępowała od połowy tego roku furażerkę i stawiała się powszechnie stosowanym polowym nakryciem głowy wszystkich żołnierzy i oficerów. Znajdują się na niej normalne dystynkcje: żołnierz ukazany na rysunku H2 także prawdopodobnie mógłby mieć taką czapkę. Wersja oficerska tej czapki różniła się tym, że szew łączący denko z bokami był ozdobiony srebrnym galonem. Kojnier *Fliegerbluse* jest wyłożony na kombinezon, by odsłonić patki i *Tresse*.

Spadochroniarze sfotografowani podczas działań w korytarzu pod Arnhem, wrzesień 1944. W operacji tej uczestniczyły oddziały z FJR 6 i 3 oraz 5. FJD. Ci uśmiechnięci żołnierze używają do przewiezienia broni, amunicji i sprzętu radiowego dwóch zdobycznych taczek. Są oni typowymi reprezentantami spadochroniarzy w tych ostatnich miesiącach wojny (590/2333/7A).

Używane w Luftwaffe spodnie noszone są razem z butami z cholewami, które, co jest zadziwiające, pojawiały się dosyć często na fotografiach z końcowego okresu wojny. Skórzane części oporządzenia stanowiły w tym czasie często mieszaninę elementów czarnych z wojsk lądowych i brązowych z Luftwaffe.

Broń to Kar 43, skrócona wersja półautomatycznego karabinu Gew 43, w którym zastosowano ten sam system przepływu gazów co w FG 42.

Editions Spotkania oddaje do rąk Czytelnika polskiego pierwsze pozycje z serii „Żołnierz i broń”.

Seria ta jest tłumaczeniem angielskiej „Men-at-Arms Series”, wydawanej przez Osprey Publishing Ltd., dotyczącej historii, organizacji i ekwipunku wojskowego w różnych epokach i w różnych wojskach, poczynając od czasów starożytnych do współczesności. Każda z książek, o objętości 48 stron, zawiera tekst, 40 czarno-białych dokumentacyjnych zdjęć lub rysunków oraz 8 tablic barwnych, szczegółowo omówionych, i streszczenie opisów tablic w języku rosyjskim.

Żołnierz i broń

- 1 Napoleonscy huzarzy
- 2 Niemieckie oddziały powietrznodesantowe 1939–45
- 3 Niemiecki ekwipunek bojowy 1939–45
- 4 Amerykański ekwipunek bojowy 1910–88

